

# Andrzej Werner

---

## O pojęciu alienacji w badaniach literackich

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 57/2, 435-469

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ WERNER

## O POJĘCIU ALIENACJI W BADANIACH LITERACKICH

Istnieje powszechne dość przekonanie, że opowiadania oświęcimskie Tadeusza Borowskiego stanowią w pewnym sensie szczyt bogatej literatury obozowej, że jak to pisano,

nikt poza Borowskim nie sięgnął tak głęboko w istotę hańbiącej ludzkość sprawy, nikt nie potrafił tak precyzyjnie narysować metod i skutków upodlenia człowieczeństwa<sup>1</sup>.

Co więcej, że Borowski odsłonił nowe zupełnie oblicza tamtej rzeczywistości, że to, co w tych kilku opowiadaniach wstrząsa najbardziej, to nie mechanizm zbrodni hitlerowskiej, tylekroć już demaskowany — ale obraz tego drugiego świata, świata więźniów, również nurzającego się w okrucieństwie, stojącego na skraju utraty człowieczeństwa lub granicę tę przekraczającego. Są to sądy bardzo ogólne, emocje, które można by tu mnożyć, a które w niewielkim tylko stopniu poznanie nasze zdolają posunąć naprzód. I nie tak znowu łatwo poza tego rodzaju sformułowania wykroczyć. Była wprawdzie mowa o nowym modelu moralności, wynikającym jako nauka z tych doświadczeń, była mowa o konieczności zmiany kryteriów: pojęcia człowieczeństwa, „natury ludzkiej” — efektu, podsumowania owego epizodu w dziejach ludzkości. Rzecz jednak w tym, aby pojęciom nadać treść filozoficzną, zogniskować je wokół określonej antropologii, rozpatrzeć je jako pewną całość — inaczej pozostaniemy ciągle w kręgu frazesów o podeptanej godności ludzkiej, o okrucieństwie, o nędznym i upokarzającym losie człowieka; w najlepszym razie — odkrywczych stwierdzeń o triumfującej fizjologii, która dopominając się swych praw, zmieniała człowieka w dziką bestię. Wydaje się, że jest szansa wyjścia poza te frazesy. Pozwoli ona wyróżnić tę wizję świata obozów koncentracyjnych, jaką dał Borowski, spo-

---

<sup>1</sup> J. Iwaszkiewicz, *Słowo wstępne* do: T. Borowski, *Pożegnanie z Marią*. Warszawa 1961. Wszystkie cytaty z utworów Borowskiego podaje się według tego wydania.

śród setek innych wspomnień, częstokroć przecież daleko silniej nasyconych koszmarem, a jednak daleko mniej wstrząsających. Pozwoli odsłonić cały ich walor intelektualny, uczynić słowo „nieładność”, tak często powtarzane przy tej okazji, pojęciem określonym i wiele znaczącym. A wreszcie — zrozumieć, na czym polega, chciałoby się powiedzieć, „uniwersalność” tych krótkich opowiadań, tak silnie zrośniętych z określoną sytuacją historyczną, a jednak dających się poza nią przenieść i uogólnić.

Oto ostatnie słowa *Pożegnania z Marią*:

Jak się później dowiedziałem, Marię, jako aryjsko-semickiego mischlinga, wywieziono wraz z transportem żydowskim do osławionego obozu nad morzem, zagazowano w komorze krematoryjnej, a ciało jej zapewne przerobiono na mydło. [s. 35]

Słowa wypowiedziane przez kochanka dziewczyny. Cynizm? Umyślna konstrukcja, polegająca na kontrapunktowym zderzeniu straszliwej informacji i chłodnego, beznamyślnego tonu, jakim została wypowiedziana — w celu spotęgowania szoku? Może, ale cóż daje odpowiedź na tak postawione pytanie? A może to nie tylko efekt stylistyczny ani wyraz prostej obojętności — może to do ostatecznej już granicy doprowadzona konsekwencja, konsekwencja, nazwijmy to tak, sposobu życia, egzystencji w świecie tak właśnie zorganizowanym, biernej akceptacji wartości nie tylko przez świat ten uznawanych, ale w nim wyłącznych? Może ów narrator *Pożegnania z Marią* jest nie tak znowu bardzo różny od narratorem *Dnia na Harmenzach*?

W opowiadaniach Borowskiego nie ma ścisłego przedziału, opozycji między strukturą maszyny hitlerowskiej a światem poddanych więźniów w obozie koncentracyjnym czy — jak w ostatnim przykładzie — pracowników firmy budowlanej w okupacyjnej Warszawie. Przykład drugi jest bardziej drastyczny — w pierwszym bowiem istnieje przymus: to Niemcy zorganizowali obozy tak, żeby doprowadzić do zaniku wszelkich wartości niewymiennych, żeby wyeliminować wszelką bezinteresowność, uczynić człowieka rzeczą, prostą funkcją żołądka. Podobnie jak we własnej wizji świata, kulminującej, gdy mowa o innych, w przeróbce ciała ludzkiego na mydło, abażury. Ale w drugim wypadku organizacja owej firmy budowlanej nie jest tylko i po prostu reakcją na system życia okupacyjnego. Przykład ten podsuwa więc pytanie, czy w obu wypadkach nie istnieje współzależność bardziej złożona — czy zarówno bodziec jak i reakcja nie pochodzą ze wspólnego źródła, czy między katem a ofiarą nie istnieją różnice wyłącznie ilościowe? <sup>2</sup> Innymi słowy, Bo-

<sup>2</sup> Nie przypadkiem narrator *U nas w Auschwitzu* podkreśla, że obozy koncentracyjne to był wielki *business* niemieckiego kapitału, świetnie prosperujące

rowski nie zawiesza hitleryzmu w próżni, system ten widzi jako kontynuację szerszych procesów — i takie stwierdzenie brzmi nad wyraz banalnie, póki nie spojrzymy nań z innej perspektywy: analogiczne konsekwencje znajduje pisarz w reakcjach więźniów, tyle że przymuszonych. Ale czy bronić się nie mogli albo czy obrona była dość silna, częstokroć — czy w ogóle istniała, a jeśli nie, to dlaczego?

Zapewne, jasnością uwagi te nie grzeszą. I nie przypadkiem. Schemat to bowiem jedynie, bardzo jeszcze dyskusyjny, a prezentowany dlatego tylko, aby wskazać na płodność pewnego spojrzenia; po drugie zaś — i tu jedna z przyczyn owej niejasności — aby potrzebę wprowadzenia pewnej kategorii unaocznić, uczynić niemalże koniecznością. Chodzi oczywiście o kategorie alienacji i reifikacji. Jednocześnie, jak się później okaże, pytania powyższe implikują swoiste już bardzo traktowanie owych kategorii. Tutaj poprzestaniemy na całkiem ogólnych jeszcze stwierdzeniach. Wydaje się nam, że w oparciu o te właśnie kategorie wyjaśnić można wizję świata obozów koncentracyjnych, jaką dał Borowski, co więcej — że jest to *condicio sine qua non* sensownej refleksji nad tymi problemami. Oczywiście nie chodzi tu o nazwę, lecz o kompleks problemów, pytań z nią związanych. Nazwę można i pominąć, choć grozi to właśnie niejasnością. W kategoriach alienacji i reifikacji ująć można i trzeba refleksję Borowskiego nad mechanizmem władzy i niewoli w obozie, nad stosunkiem hitleryzmu do człowieka, a więc samą istotą i zarazem genezą pieców krematoryjnych, całej apokalipsy okrucieństwa i dehumanizacji. Z drugiej zaś strony, jak wspominaliśmy, kształt innego świata — świata ludzi niewolnych, ich stosunków wzajemnych, opierających się analogicznie na redukowaniu siebie i drugiego człowieka do roli przedmiotu, na utracie wszelkiej (?) podmiotowości — oraz przyczyn takiego stanu rzeczy (przymusu? udziału w tej samej tradycji?), a jeśli były komplementarne — ich zakresu. Dalej; rolę tradycyjnych wartości nieużytecznych, szczątkowych, ale niewątpliwie egzystujących jeszcze w tym świecie — choć już tylko jako tło procesów reifikacyjnych, ich układ odniesienia.

Dzięki tak ukierunkowanej refleksji wyjaśnić można system wartości Borowskiego, prawo, na mocy którego przeciwstawić się on może owej krańcowo pragmatycznej wizji świata. Wizja świata, w ramach której można wykorzystać ciała ludzkie, jest przecież „logiczna” i trudna do

---

zakłady przemysłowe z darmową siłą roboczą (zob. s. 115). Wydaje się także, iż tutaj właśnie szukać można wyjaśnienia zagadkowego zdania wypowiedzianego w *Pożegnaniu z Marią* przez młodą Żydówkę, która uciekła z getta: „— A ja myślę, że po aryjskiej stronie też będzie getto — powiedziała patrząc z ukosa na Marię. — Tylko nie będzie z niego wyjścia” (s. 12). (Choć z drugiej strony znaczenie tej metafory wykraczać może daleko poza ów zakres.)

odparcia, jeśli choćby na chwilę przyjąć tę płaszczyznę rozumowania — tak jak ją przejmująco odsłoniła, obok Borowskiego, Zofia Nałkowska w *Medalionach (Profesor Spanner)*. A wreszcie i sam badacz tu właśnie znaleźć może uzasadnienie własnego stosunku do tych spraw, bo przecież trudno sobie wyobrazić — właśnie ów przykład wskazuje na to dobitnie — postawę do końca obiektywną i nie wartościującą; uzasadnienie głębsze i ciekawsze od owych sądów o podłości i okrucieństwie, o podeptanej godności ludzkiej i dehumanizacji, uzasadnienie nadające im istotną treść filozoficzną.

Spojrzenie z proponowanej tu perspektywy pozwala więc dostrzec w refleksji Borowskiego nad faszyzmem — doniosłą próbę potraktowania tego zjawiska nie jako tworu oderwanego, znajdującego się poza linią rozwoju historycznego, nie jako zwyrodniałej narośli na zdrowej tkance europejskiej cywilizacji, lecz wprost przeciwnie: jako pewnej konsekwencji, choć skrajnej i okrutnej, ale konsekwencji. Refleksja ta, jeśli ciągnąć ją dalej, może się stać okazją do głębszego wniknięcia w genezę i antropologiczną istotę zjawiska; pojęcia alienacji i reifikacji pozwolić mogą na bliższe poznanie wartości przez faszyzm zanegowanych i wartości przezeń „wyabsolutnionych”<sup>3</sup>.

Przytoczony łańcuch argumentów nie składa się z części z trudem do siebie przystających — co więcej, wydaje się, iż tu właśnie, wokół tej problematyki, ogniskuje się ów moment kluczowy światopoglądu Borowskiego, podstawowe przeżycie świata, warunkujące i strukturalizujące wszelkie pozornie heteronomiczne części wyodrębnionego światopoglądu czy praktyki literackiej. Pozwala spojrzeć na nie jako na pewną całość — włączając w to i takie momenty, jak wybór określonej formy literackiej. Wydaje się, że możliwe i niesłychanie płodne — choć nie sposób tego tu udowodnić — jest znalezienie łączności owych treści antropologicznych z przyjętą przez autora niekonwencjonalną formą narracji. Można wskazać intuicyjnie na drobniejsze, a jakże ważne w takim wypadku kwestie — zilustrować to może wielorakość zadań, jakie wskutek przyjęcia przez badacza takiej perspektywy poznawczej pojawiają się na każdym kroku: np. sposób opisywania przestrzeni, pejzażu u twórcy *Kamiennego świata* — zamknięty, ograniczony.

Przykład Borowskiego nie jest jedyny, ani nawet najbardziej typowy. Znaleźć by można wiele innych, zarówno wcześniejszych jak i późniejszych. Argumentem jednak najsilniejszym jest przykład Jana Jakuba Rousseau, gdyż on właśnie stał się przedmiotem analizy dokonanej pod

<sup>3</sup> Pojęcie T. Krońskiego (*Faszyzm a tradycja europejska*. W: *Rozważania wokół Hegla*. Warszawa 1960).

tym kątem widzenia, a dokonanej z niedościgłym mistrzostwem w książce Bronisława Baczki<sup>4</sup>. Wyliczenie tych przykładów zostawmy do momentu, kiedy znaczyć będą coś więcej — tutaj bowiem chodziło tylko o stworzenie punktu wyjścia do dalszej refleksji. Ten fragment, celowo napisany w innej, eseistycznej poetyce, zgromadził, jak się wydaje, wiele wątpliwości natury metodologicznej, ukrytych jeszcze pytań, które ujawnić i uściślić próbują poniższe wywody.

Nie stawiamy sobie tutaj za cel — rozwiązywania problemów filozoficznych. Zadania nasze są daleko skromniejsze: jest to próba uświadomienia sobie, w jaki sposób możliwe jest zastosowanie kategorii alienacji do badań literackich i jakie stąd konsekwencje metodologiczne wynikają. Wymaga to jednak podjęcia refleksji nad problemami zupełnie już podstawowymi — które pojawią się tutaj nie tyle jako program, ile uproszczone niestety, ale konieczne dla jasności tło.

A oto ów schemat założeń metodologicznych:

#### Wybór spojrzenia na dzieło literackie

Dzieło literackie to wyraz świadomości autora. Literatura jest pewną formą ludzkiej aktywności w świecie, sposobem samookreślenia się człowieka wobec zastanych wartości i tworzeniem wartości nowych. Z tej perspektywy stanowi osąd świata istniejącego i projekcję świata idealnego — zawiera w sobie zgodę lub negację i utopię. Nie jest grą, lecz próbą autentycznej ekspresji osobowości autora, jest w pewnym sensie aktem egzystencjalnym. Wchodząc w świat zastanych konwencji — nie jest dowolnym ich wyborem i ułożeniem w możliwie najzabawniejszą łamigłówkę, lecz walką z nimi w imię prawdy wyrazu lub kapitulacją. Kapitulacją po walce lub bez niej.

Dzieło uznaje się tu nie za rezultat wyboru gotowych konwencji, sposobów artykulacji, które istnieją obok autora, czy też niejako ponad nim, określając w pełni jego dążenia, lecz przeciwnie: za wynik autentycznej ekspresji światopoglądu, który jest pierwszą i podstawową strukturą. Autora traktuje się nie jako jednostkę żyjącą w świecie gotowym, ale jako świat ten stwarzającą, podejmującą ów wysiłek, żyjącą w ciągłej opozycji w stosunku do tego, co zastane, gotowe. I literatura jest integralną częścią tego życia, jak by powiedział Stanisław Brzozowski — nim samym. Trzeba oczywiście przyjąć działanie konwencji, które nie są całkowicie podatne, przezroczyste wobec intencji autora — proces ów zakłada się jednak jak dialektyczną opozycję, odrzucając alternatywne

<sup>4</sup> B. Baczk o, *Rousseau — samotność i wspólnota*. Warszawa 1964. O książce tej pisałem obszerniej w szkicu pt. *Rousseau, Baczko i świat alienacji* („Twórczość” 1965, nr 9).

założenie, iż autor ulega i ma tylko tyle do powiedzenia, ile ma do powiedzenia wybrana przezeń konwencja, system znaków. Ustalenia zaś owych zależności to już konkretny problem badawczy, niemożliwy do rozstrzygnięcia w jednej abstrakcyjnej formule.

Wysiłek badacza jest więc wysiłkiem zrozumienia owej ekspresji, zrozumienia wizji świata zawartej w utworze literackim i jej stosunku do światopoglądu autora jako całości<sup>5</sup>.

Każda ekspresja literacka jest zrozumiała jedynie poprzez swoje relacje z całością światopoglądu; jako oderwana część nie istnieje. I tak jak dzieło literackie służy do odczytania większej całości — światopoglądu autora, tak z drugiej strony światopogląd, będący swojego rodzaju modelem idealnym, daje możliwość interpretacji faktów jednostkowych.

Wizje świata przyjęte jako owe całości sensowne, pierwotne [...], nie są rzeczywistościami empirycznymi, są konceptualizacjami, które mają pomagać w badaniu i zrozumieniu dzieł indywidualnych<sup>6</sup>.

I tylko taka interpretacja części — ze względu na całość, w której funkcjonuje — jest interpretacją prawomocną.

I dalsze założenie: tak jak jednostkowa ekspresja funkcjonuje w ramach całości światopoglądowej, tak ową całość wyjaśnić można poprzez odniesienie do szerszych struktur.

Światopogląd jest strukturą sensowną o genezie społecznej, badania nad światopoglądem nie mogą więc ograniczać się do analiz immanentnych; określenie typu danego światopoglądu oraz uchwycenie jego dynamiki rozwojowej niemożliwe jest bez odczytania jego treści socjologicznej, bez ustalenia związku między jego strukturą a historycznymi strukturami życia społecznego<sup>7</sup>.

Centralnym punktem każdej wizji świata jest określona filozofia człowieka i społeczeństwa — jest to hipoteza o antropologicznym jądrze całości światopoglądowej. Taki jest też i proponowany tutaj kierunek badań. W każdym fakcie ludzkim odszukać treść ludzką właśnie, choćby ona była zaszyfrowana i pozornie nieczytelna. Owa przekładalność problematyki, postulowana i sprawdzona w historii filozofii<sup>8</sup>, wystąpi w lite-

<sup>5</sup> Mówiąc o światopoglądzie, myślimy o takim sensie terminu, w jakim używa go m. in. A. Walicki (*W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*. Warszawa 1964, s. 8).

<sup>6</sup> L. Kołakowski, *Pascal i epistemologia historyczna Goldmanna*. „Studia Filozoficzne” 1957, nr 3.

<sup>7</sup> Walicki, *op. cit.*, s. 9—10.

<sup>8</sup> O problemie owej przekładalności pisali: B. Baczkowski, *Postowie do: H. Kamiński, Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa*. Warszawa 1959, s. 501—502, a także: L. Kołakowski, *Jednostka i nieskończoność. Wolność i antynomie wolności w filozofii Spinozy*. Warszawa 1958, s. 5. — J. Szacki: *W stronę antropologii filozoficznej* (rec. książki: A. Walicki, *Osobowość a historia*. Warszawa 1959). „Studia Filozoficzne” 1961, nr 2; *Perspektywy historii myśli społecznej*. „Studia Socjologiczne” 1962, nr 1.

raturze z nasileniem nie mniejszym; arsenał środków mistyfikujących istotę zagadnienia jest tu nawet jeszcze bogatszy: sięga w sferę środków wyrazu artystycznego, sferę pozornie czysto estetyczną, czy też techniczną — samą specyfikę dzieła literackiego. W związku z tym zagadnieniem rodzi się wiele skomplikowanych kwestii metodologicznych, które na razie zostawiamy na uboczu, aż pojawią się przy refleksji nad problematyką bardziej szczegółową.

Omawiane tutaj rozumienie sztuki jako ekspresji ludzkiej osobowości, jako wartościotwórczej działalności człowieka w świecie, prowadzi w pewnym stopniu do zatarcia różnic pomiędzy poszczególnymi jej dziedzinami. Przynajmniej w pewnym zakresie: jednoczy je bowiem wspólny sens owej aktywności, jakkolwiek wyrażanej różnymi sposobami. Co więcej — rozbita zostaje autonomia sztuki wobec innych dziedzin ducha: wobec filozofii, myśli społecznej. I analogicznie na plan dalszy schodzą różnice pomiędzy dziedzinami nauk humanistycznych — poprzez wspólny przedmiot badań. Podział na różne „dziedziny ducha” i odpowiadające im nauki: historię literatury, historię sztuki, historię teologii, filozofii, myśli społecznej itd., jest niepotrzebny i szkodliwy. Są to całości, jak się wyraża Lucien Goldmann, „źle wycięte”, nie stanowiące autonomicznego obszaru badań. Funkcjonować mogą jedynie jako dyscypliny w pewnym sensie pomocnicze, służące do odczytania światopoglądu zaszyfrowanego w swoistych konwencjach, stanowią wstępny etap badań; istotne jest dopiero sprowadzenie wszystkiego do warstwy najogólniejszej, sfery światopoglądowej, i dalej — odniesienie jednostkowego światopoglądu do szerszych, ponadindywidualnych całości społecznych. Zlikwidowany zostaje ów sztuczny podział, który dochodził do tego, że jeśli twórca zarazem malował i pisał, to „literaturoznawca” nie wkraczał w kompetencje swojego kolegi „historyka sztuki”, więcej — publicystyka stanowiła też odrębny przedmiot i mieszać jej z twórczością literacką nie było wolno pod groźbą popełnienia najcięższego grzechu przeciw autonomii tych dziedzin. Rozdzielana była nawet „proza” i „poezja” jednego autora. Do jakiego absurdu ten podział musiał prowadzić, nietrudno dostrzec na przykładach: spróbujmy wyjaśnić światopogląd Voltaire’a, Rousseau, Sartre’a, Brzozowskiego czy Witkacego tylko na podstawie ich twórczości literackiej. Zapewne, jest to zadanie możliwe do wykonania — ale za cenę jakiego zubożenia problematyki!

Przyjęcie proponowanych tu postulatów metodologicznych prowadzi więc do rezygnacji z bezwzględnej autonomiczności faktu literackiego, z prób poszukiwania istoty dzieła z jego „literackości”. Oznacza poszukiwanie treści przekładalnej na język inny, w pewnym sensie zewnętrzny wobec dzieła, treści dotyczącej człowieka, wyrazu postawy autora wobec ludzkiej jednostki i społeczeństwa. Fakt literacki traktowany jest na



podobnych prawach co inne artykulacje świadomości; przy całym oczywiście szacunku dla swoistych praw „zaszyfrowania” tych treści — inaczej przecież niemożliwe byłoby ich wiarygodne odczytanie.

Wszystko to nie oznacza jednak redukcji całej problematyki związanej z dziełem literackim, a więc również i problematyki specyficznie literackiej, lecz jedynie, jak już wspominaliśmy, pewną perspektywę oglądu dzieła, perspektywę — naszym zdaniem — szczególnie płodną poznawczo, która jednak nie rości sobie pretensji monopolistycznych. Co więcej, i specyficznie literacka problematyka znaleźć będzie musiała swoje miejsce w proponowanej tu procedurze badawczej, choć będzie oglądana pod swoistym kątem widzenia i utraci bezwzględną autonomię.

Jesteśmy dalecy od pełnego utożsamiania zadań literaturoznawstwa i „historii światopoglądów”, mimo wszystkich zarysowanych tu punktów zbieżnych. I w dalszym ciągu ta bardzo już względna „swoistość” będzie jeszcze niejednokrotnie manifestowana. Zadaniem tych uwag było zniszczenie owej swoistości jako czynnika nadrzędnego, konstytuującego w sposób bezwzględny obszar i metody badań.

Pewna odrębność badań literackich ogniskować się może wokół kwestii stopnia arbitralności, z jaką dzieło zostaje potraktowane podczas „przymierzania” do niego określonej perspektywy problemowej. W interesującej nas tu kwestii alienacji będzie to arbitralność wyboru tego pojęcia jako pytania, na które dzieło dać ma odpowiedź. Najogólniej rysują się tu dwie możliwości. Z jednej strony kategoria alienacji zastosowana zostaje do analizy określonego dzieła jako całkowicie w stosunku do niego zewnątrzna, jej wybór jest wyborem arbitralnym samego badacza, w ostatecznej zaś konsekwencji może to być nawet badanie prowadzące do odpowiedzi, że autor w ogóle nie uświadamia sobie tej problematyki czy że nie istnieje ona w dziele jako temat — założmy, iż taka konkluzja jest badaczowi potrzebna. Mniej skrajnym przypadkiem będzie historia idei, w tym wypadku jakoś rozumianej alienacji — w literaturze pewnego okresu. Byłaby to np. praca o pojęciu alienacji w literaturze Dwudziestolecia międzywojennego; przy czym badacza interesowałyby zarówno utwory, w których problematyka ta zajmuje miejsce istotnie centralne — powiedzmy u Gombrowicza — jak i takie, w których pojawia się ona na marginesie głównych zainteresowań. Można z góry zaznaczyć, że w ostatnim wypadku postępowanie takie prowadzi do szczególnych niebezpieczeństw „naciągania” problematyki. Bo zagadnienia alienacji, z chwilą gdy są istotnie odczuwane i uświadamiane, pociągają za sobą pytania o kardynalnym znaczeniu, pytania dotyczące samej istoty ludzkiej egzystencji w dzisiejszym świecie, i trudno sobie wyobrazić, że mogłyby pozostać rzeczywiście gdzieś na uboczu, na marginesie podsta-

wowej problematyki. Mówiąc może trochę niejasno: są to pytania tego rodzaju, że mogą figurować jedynie na pierwszym miejscu, co więcej — w momencie rzeczywistego uwikłania się w nie — ucieczki od nich już nie ma. A raczej każda ucieczka musi być odczuta jako rezygnacja, i dlatego nie może pozostać bez wpływu na dalszą postawę.

W każdym razie odpowiedź, jaką uzyskuje w tym wypadku badacz, nie jest odpowiedzią na pytanie o sens, znaczenie, sposób istnienia i funkcjonowania określonego dzieła literackiego — dotyczy natomiast innej rzeczywistości, którą może być zaświadczone w dziełach literackich świadomość pewnej problematyki w danym okresie historycznym. W naszym przykładzie byłaby to odpowiedź na pytanie, czy i jak funkcjonuje problematyka alienacyjna w literaturze Dwudziestolecia międzywojennego, jakie formy tu przybiera; nie byłaby to natomiast próba całościowej interpretacji branych pod uwagę utworów.

Tak więc metoda ta jest postępowaniem historyka idei, który przedmiotem swych badań uczynił literaturę, z niej odczytuje dane o tym, jak interesująca go problematyka funkcjonuje w świadomości społecznej.

Drugą możliwością jest postępowanie w pewnym stopniu analogiczne, przy którym jednak „zewnętrzność” metody zostaje poważnie zredukowana. Dane pojęcie filozoficzne, w tym wypadku problem alienacji, zostaje uznane za pewnego rodzaju klucz do zrozumienia dzieła, a więc z interesującego nas tu punktu widzenia — do światopoglądu w nim zawartego. Wybór nie jest wyborem arbitralnym, badacz podejmuje się wykazać ów kluczowy charakter przyjętej perspektywy — przy czym jest ona ukazana we wszystkich uwikłaniach, problem nie zostaje zredukowany do alienacji jedynie, pozycja kluczowa nie oznacza wyłączności. Przez kluczowość rozumiemy tutaj nie tylko akcent, jaki położył na tę problematykę autor, „ilościowe” występowanie jej w dziele, ale przede wszystkim jej rolę konstytuującą w strukturze ideowej utworu, czy szerzej: w strukturze światopoglądowej pisarza. To znaczy — w planie metodologicznym — możliwość przyjęcia problematyki alienacyjnej jako zasady strukturalizującej, jako narzędzia, które użyte przez badacza, pozwolić może na całościową interpretację dzieła, na ukazanie, jak poszczególne warstwy utworu są komplementarne i funkcjonują w ścisłym powiązaniu z ową naczelną problematyką.

W wypadku zatem, gdy problematyka alienacji jest jednocześnie „kluczowa” dla danego utworu literackiego — odpowiedź nie omija już tego dzieła, stanowi jednocześnie próbę jego interpretacji, i to interpretacji całościowej. Jest więc efektem swoistej integracji spojrzenia historyka idei i literaturoznawcy, co więcej — terminy te właściwie prze-

stają już dzielić dwie perspektywy badawcze, perspektywy, które wcale nie muszą być różne.

Z owym problemem arbitralności i niearbitralności spojrzenia na dzieło będziemy jeszcze mieli okazję się zetknąć, ale z innego już nieco punktu widzenia.

### Świat totalnej alienacji

Jedyną stworzoną już i „gotową” koncepcją badania literatury, i nie tylko literatury, z punktu widzenia problematyki alienacyjnej — jest teoria, nazwijmy ją w uproszczeniu, Lukácsowsko-Goldmannowska. Nie tutaj oczywiście miejsce na szczegółową analizę tej teorii ani dróg, które do niej doprowadziły, dlatego też pragniemy odesłać czytelnika zarówno do prac Goldmanna, dostępnych częściowo w przekładzie polskim, jak i do najnowszych omówień, ujmujących ową problematykę w sposób kompetentny i wyczerpujący<sup>9</sup>. Do naszych celów wyodrębniamy tu najogólniejsze założenia tej teorii.

Jej fundamentem jest Marksowska analiza społeczeństwa kapitalistycznego, w szczególności zaś teoria „fetyszyzmu towarowego”, „reifikacji” — jak zjawisko to nazwał później György Lukács. W społeczeństwie kapitalistycznym, opartym na zasadach gospodarki towarowej, na skutek dominacji pracy abstrakcyjnej nad pracą konkretną, a więc i wartości wymiennej nad użytkową, wszelkie społeczne formy stosunku między ludźmi przybierają dla nich, jak pisze Marks, „ułudną postać stosunku między rzeczami”<sup>10</sup>. Najbardziej ludzkie atrybuty stają się funkcją wartości wymiennych, są zmediatyzowane przez pieniądz. Człowiek okazuje się egzemplarzem całkowicie zastępowalnym, wymiennym, przedłużeniem własnego narzędzia pracy — rzeczą, biernym elementem. Wszelkie zjawiska ludzkiego ducha stają się prostym odbiciem struktury rynkowej. Rodzi się *homo oeconomicus*, który zarządza „racjonalnie abstrakcyjnym, czysto ilościowym światem wartości wymiennych”<sup>11</sup> — jak to formułuje, trawestując słowa Marksa, Herbert Marcuse: „indywidua są wyizolowane i przeciwstawione sobie. Są związane raczej z towarami, które wymieniają, niż z innymi osobami”<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Zob. L. Goldmann: *Urzeczowienie*. „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne” 1959, nr 4—5; *Z problemów socjologii powieści*. „Współczesność” 1965, nr 16. Omówienia: A. Brodzka, *Teoria powieści Lucien Goldmanna*. „Zeszyty Estetyczne” 1965, t. 2. — A. Mencwel, *Towar i powieść*. „Kultura i Społeczeństwo” 1965, nr 4.

<sup>10</sup> K. Marks, *Kapitał*. T. 1. Warszawa 1935, s. 45.

<sup>11</sup> L. Goldmann, *La Reification*. „Les Temps Modernes” 1959, luty—marzec. Przedruk w: *Recherches dialectiques*. Paris 1959, s. 64—106. Cyt. za przekładem polskim (zob. przypis 9).

<sup>12</sup> H. Marcuse, *Reason and Revolution. Hegel and the Rise of Social Theory*. Wyd. 2. New York 1954, s. 279.

Zjawiska te determinują całokształt ludzkiej rzeczywistości. Zarówno sferę instytucji społecznych, jak i kultury. Między strukturą rynku a strukturą ludzkiej świadomości istnieje ścisła homologia.

Wynika stąd postulat metodologiczny: wszelkie wytwory ludzkiej świadomości mieszczące się w owych ramach historycznych traktowane są *a priori* pod tym kątem widzenia.

Szczególnie jaskrawo problematyka reifikacji występuje w powieści. Jest ona, jako gatunek, właśnie wyrazem swoistym dla zreifikowanej świadomości.

Tyle dla przypomnienia. Zatrzymując się na razie przy owym problemie powieści jako gatunku, wkraczamy jednocześnie na teren dyskusji z metodą Goldmanna. Tak więc Goldmannowska socjologia powieści pretenduje do wyjaśnienia każdego utworu powieściowego w kategoriach reifikacji. Jest to interpretacja powieści jako gatunku, jako specyficznej, odrębnej struktury, jako swojego rodzaju „wielkiej metafory” — przy jednoczesnym abstrahowaniu od treści utworów, od realnego sensu, jakie nadaje utworowi autor. Jest to abstrahowanie od konkretnych form alienacji, zaświadczonych w samej powieści, odczuwanych realnie przez bohaterów, z którymi autor może się solidaryzować, znajdując szersze podłoże i wagę tych procesów, lub też odrzucać je, jako wymaginowane i nierealne. Jak jest motywowany ten program wyłącznego badania powieści jako wielkiej metafory, przy jednoczesnej abstrakcji od treści, jakie jest jego metodologiczne uzasadnienie — pozostaje dla nas niezupełnie jasne. Jest to jednak zabieg szalenie arbitralny: poszukiwanie wszystkiego, co zakłada badacz jako istotne, w pewnym sensie poza dziełem samym, we wspólnej wszystkim utworom powieściowym strukturze. Wydaje się, że choćby słuszna była diagnoza o zmystyfikowanym charakterze wszystkich wytworów świadomości w interesującym nas okresie historycznym — to z czysto metodologicznego punktu widzenia daleko płodniejsze jest postępowanie, w którym badacz poprzez analizę konkretnej treści i struktury utworu jako dzieła *par excellence* indywidualnego dochodzi do wniosku, iż jest to świadomość uwiedzioną — niż postępowanie odwrotne: założenie tego punktu dojścia jako wyjściowego aksjomatu. I potwierdza te obawy praktyka Goldmanna jako historyka idei — o wadze konkretnych jego analiz możemy mówić wtedy przede wszystkim, gdy on sam przekracza zakreślone przez siebie sztywne ramy.

Jednocześnie porzucenie sfery „treści”, czyli wyrażonych form alienacji, prowadzi do istotnego niebezpieczeństwa — wyrażając się umownie: do pochłonięcia alienacji przez reifikację, do redukcji całej złożoności i wielości form alienacyjnych we współczesnym świecie — do jednej podstawy, formy najistotniejszej może, ale przecież nie wyłącz-

nej. Jesteśmy skłonni zgodzić się z twierdzeniem, że właśnie reifikacja w marksowsko-lukácsowskim znaczeniu tego pojęcia może być wspólnym podłożem form alienacyjnych, nie da się ich jednak pomijać bez uproszczenia. Da się natomiast stworzyć siatkę odniesień: punktem wyjścia muszą być jednak różnorodne formy alienacyjne — czy to wyobcowanie aparatu władzy, rozmaitych instytucji, biurokratyzowanie współczesnych form życia, czy też nadrzędność norm środowiskowych wobec działającej i myślącej jednostki<sup>13</sup>. Byłby to więc niejako zabieg interpretujący owe alienacje poprzez sprowadzenie ich do pewnych obiektywnych procesów, wpływających z najogólniejszej struktury życia we współczesnym społeczeństwie. Sprowadzenie, ale nie utożsamienie. Nie można bez symplifikacji uznać wszystkich tych form jedynie za krypto-problemy, które dają się bez reszty sprowadzić do wspólnego mianownika. Nawet jeśli taki zabieg jest prawomocny — a jesteśmy przekonani, że tak jest w istocie — to obok warstwy najogólniejszej dającej się stąd wyinterpretować każda z tych form ma swoją sferę szczególną, sferę o znaczeniu bynajmniej nie drugorzędym. Wyobcowanie aparatu władzy daje się w pewnych warunkach, poprzez umieszczenie tego problemu w szerokim kontekście historiozoficznym, zinterpretować za pomocą Marksowskiej kategorii reifikacji; nie likwiduje to jednak kwestii, że w danym momencie historycznym problem ten jest problemem w swym konkretnym kształcie — i w danym utworze literackim, w światopoglądzie pisarza spełnia rolę konstytutywną w tej właśnie a nie innej postaci. I forma ta musi być punktem wyjścia, jeśli celem założonym przez badacza jest wyjaśnienie danego dzieła literackiego, czy wreszcie światopoglądu jego autora.

Niebezpieczeństwo redukcji jest mniejsze w wypadku utworów tego typu co powieści Kafki, powieści o strukturze parabolicznej. Utwór taki można bez większego uszczerbku interpretować przez bezpośrednie odniesienie do sytuacji reifikacyjnej, jako wspólnego mianownika alienacji swoistych dla dzisiejszego świata. Nie ma tu bowiem bezpośredniej komunikacji pomiędzy konkretnymi sytuacjami alienacyjnymi istniejącymi w społeczeństwie ówczesnym a treścią powieści, jest natomiast analiza ogólnej struktury wyalienowania. Nie można np. mówić bez uproszczenia, że Kafka ukazuje wyalienowany aparat biurokratyczny, choć można powiedzieć, że istnienie w świecie tego aparatu stanowi w utworze jeden z ważkich czynników wpływających na ogólne poczucie wyalienowania jednostki.

Podobnym przykładem jest *Strip-tease* Mrożka. Występuje tu sytuacja alienacyjna w najczystszej postaci: dwaj bohaterowie podporząd-

<sup>13</sup> Pisał o tym S. Żółkiewski w artykule *Główny problem literatury współczesnej* („Odra” 1964, nr 12. Przedruk w: *Zagadnienia stylu*. Warszawa 1965).

kowują się w pełni nakazom anonimowej Ręki, wykonują wszystkie jej polecenia, mimo iż są one dla nich całkowicie niezrozumiałe, narzucone przez zewnętrzną w stosunku do ich woli siłę. Każdy z nich w inny sposób motywuje swą uległość, inaczej usiłuje ją zracjonalizować — efekt pozostaje ten sam: całkowite podporządkowanie się zewnętrznej mocy, utrata wolności. Jest to czysta struktura sytuacji alienacyjnej — wraz z analizą rodzącej się świadomości zmistyfikowanej. I utworu tego nie można interpretować poprzez zestawienie z jakąkolwiek konkretną sytuacją alienacyjną — nie można np. powiedzieć, że Mroźek ukazuje tu wyalienowanie się władzy. Zakres znaczeniowy owej struktury parabolicznej jest znacznie szerszy, nie daje się sprowadzić do jednej tylko i konkretnej sytuacji, choć sytuację taką — niejako w stanie potencji — zawiera. Czyli można by powiedzieć, że utwór Mroźka ukazuje wyalienowanie się aparatu władzy, ale równie dobrze, powiedzmy, alienację drugorzędnych instytucji w życiu społecznym, itd.

Ale co robić, kiedy w tkankę powieści jest wprowadzona refleksja nad konkretnymi, historycznie ukształtowanymi formami alienacji, kiedy owe „czyste struktury” przybrane zostają w realny kostium historyczny, kiedy autor nie zastanawia się nad „alienacją w ogóle” — ale gnębi go najbardziej konkretna jej forma? Cóż robić z takimi utworami, jak opowiadania Borowskiego, *Spizowa brama* czy *Urząd Brezy*?

Wróćmy na chwilę do opowiadań Borowskiego. Umyślnie podkreślaliśmy, że w ujęciu autora *Pożegnania z Marią* tak krańcowa reifikacja człowieka w rzeczywistości obozów koncentracyjnych nie jest już zjawiskiem jakościowo odmiennym, wyjątkowym, że znajduje swe, z zachowaniem wszelkich proporcji, odpowiedniki w strukturze życia społeczeństwa opartego na zasadach gospodarki towarowej. Przykład ten dobitnie wskazuje na możliwość znalezienia wspomnianych poprzednio form przekładu — ale z drugiej strony wskazuje również na ograniczenia, jakie wynikałyby z analizy tych warstw tylko pod kątem widzenia ich homologiczności, czy też nawet związków genetycznych.

Analiza uwzględnić musi wszelkie opisane w utworze formy alienacji, ze szczególnym naciskiem podkreślić ich związek z tym, co bezpośrednio leżało u ich podłoża: z organizacją obozów koncentracyjnych, i dalej — ideologią faszystowską, a dopiero później szukać ewentualnych szerszych struktur dla tak wyodrębnionych całości. Uwzględnić więc musi te formy alienacji, które wypływały z całkowitego podporządkowania jednostki systemowi władzy, z ostatecznych konsekwencji totalitaryzmu — uczynienia jednostki bezwolnym, pozbawionym możliwości wyboru przedmiotem w ręku władzy absolutnej. Konieczna jest tu pełna refleksja nad programowym depersonalizowaniem „materiału ludzkiego” przez system faszystowski, nad sytuacją, w której już z założenia czło-

wiek został zredukowany do swego ciała wykonującego określoną pracę — a i po śmierci nadającego się do dalszego wykorzystania. Refleksja nad takim oto fragmentem, niezmiernie charakterystycznym dla całości rozważań Borowskiego:

Ciało wykorzystali jak się da: wytatuowali na nim numer, żeby zaoszczędzić obroży, dali tyle snu w nocy, żeby człowiek mógł pracować, i tyle czasu w dzień, aby zjadł. I jedzenia tyle, żeby bezproduktywnie nie zdechl. Jedno jest tylko miejsce do życia: kawałek pryczy, reszta należy do obozu, do państwa. Ale ani ten kawałek miejsca, ani koszula, ani łopata nie jest twoja. Zachorujesz, odbiorą ci wszystko: ubranie, czapkę, przemycony szalik, chusteczkę do nosa. Jak umrzesz — wyrwą ci złote zęby, już poprzednio zapisane w księgi obozu. Spalą, popiołem wysypią pola albo osuszą stawy. Co prawda marnotrawią przy spalaniu tyle tłuszczu, tyle kości, tyle mięsa, tyle ciepła! Ale gdzie indziej robią z ludzi mydło, ze skóry ludzkiej abażury, z kości ozdoby. [*U nas w Auschwitzu*, s. 113—114]

Ale na piętnaście tysięcy ludzi z transportu „Sosnowiec-Będzin” spalonych w krematoriach nie tylko władze obozowe patrzyły pod kątem widzenia ilości złota, jakie po nich zostało:

Parę dni obóz będzie żył z tego transportu: zjadał jego szynki i kiełbasy, konfitury i owoce, pił jego wódki i likiery, będzie chodził w jego bieliznie, handlował jego złotem i tłumokami. [...]. Parę dni będzie obóz mówił o transporcie „Sosnowiec-Będzin”. Był to dobry, bogaty transport. [*Proszę państwa do gazu*, s. 88]

I tu właśnie kryje się najbardziej może charakterystyczna dla Borowskiego refleksja nad alienacją — poprzez świat psychiki więźniów — pozbawiany tradycyjnych wartości nieużytecznych — miłości, współczucia, solidarności — nieprzeliczalnych na pajdki chleba. Świat, w którym panuje ta sama perspektywa spojrzenia ujmująca innego człowieka jako rzecz. Zjeść, urządzić się, przeżyć — cele, którym dali się oni w całości podporządkować, uznali, czy uznać musieli, za wyłączne. Najsilniej może uderza to w przerażającej psychice narratora z *Dnia na Harmenzach* czy starego Żyda Bekera, który powiada:

— Głód jest wtedy prawdziwy, gdy człowiek patrzy na drugiego człowieka jako na obiekt do zjedzenia. Ja już miałem taki głód. [...] I co, miałem nie zabijać kucharzy, co za masło kupowali wódkę, za chleb papierosy? Mój syn kradł, to go też zabiłem. Ja jestem tragarz, to znam życie.

Przeglądałem mu się ciekawie, jak nowemu człowiekowi.

— A ty, a ty też tylko twoją porcję jadłeś?

— To co innego. Ja byłem lagerältesterem. [*Dzień na Harmenzach*, s. 49]

Ujęcie Goldmanna ma charakter krańcowo arbitralny. Oparłszy się na określonej diagnozie rzeczywistości społecznej, traktuje on wytwór indywidualny jako konieczny wyraz procesów jej właściwych i przymierza doń zaczerpnięte z zewnątrz ogólne kategorie. Przechodzi więc

do porządku dziennego nad wszystkim, co stanowi o indywidualnym charakterze światopoglądu dzieła ów światopogląd wyrażającego — rozwiązując konkretne problemy, z którymi boryka się autor, niejako ponad utworem, na innej płaszczyźnie. Konkretny, swoisty kształt problemów nie ma dla niego większego znaczenia: jest czysto przypadkowy, nie stanowi jakości konstytutywnej, a problemy są tylko i wyłącznie krypto-problemami — ich rozwiązanie, odkrycie istotnego sensu, należy do badacza. W ten sposób następuje krańcowa, naszym zdaniem, dezindywidualizacja przedmiotu refleksji, światopoglądowi odebrany zostaje niepowtarzalny, jednostkowy charakter, autor staje się epifenomenem swojej epoki.

Metodologia Goldmanna (śladem Lukácsowskiej) wyrosła w znacznym stopniu z opozycji przeciw pozytywizującym metodom, rozpatrującym wytwór świadomości wyłącznie w kontekście kulturowym, jako wybór w świecie gotowych rozwiązań, jako grę konwencji. I paradoksalnie, idąc zupełnie innymi drogami doszła do tego samego efektu: redukcji twórczego podmiotu. Zgadając się tutaj z podstawowym punktem wyjścia krytyki Lukácsowsko-Goldmannowskiej — ujęciem owego wytworu jako wyrazu, ekspresji światopoglądu, chcemy być niejako bardziej konsekwentni i tak konstruować drogę badań, aby ów ciągle gubiony moment — człowieka, wysunęła na plan pierwszy.

Proces dezindywidualizacji, widoczny przy omawianym zagadnieniu redukcji wielości form alienacyjnych do reifikacji w warunkach społeczeństwa opartego na zasadach wymiany towarowej występuje również wyraźnie, gdy weźmiemy pod uwagę Goldmannowską teorię powieści, relacje pomiędzy dziełem a gatunkiem. Nie negujemy tu bynajmniej zasadności podejmowania takiej refleksji nad gatunkiem, jak to za Lukácssem i Girardem czyni Goldmann, choć niektóre kwestie, a wśród nich podstawowe, jak np. problem homologii struktur czy zasada wyodrębniania powieści jako gatunku szczególnie predestynowanego do wyrażania problematyki alienacyjnej, wręcz konstytuującej się dzięki temu jako gatunek — wydają się nie do końca udowodnione i jasne. Ale nawet gdybyśmy uznali tę teorię za słuszną, to odpowiada ona, naszym zdaniem, na pytania wyłącznie w sferze gatunkowej właśnie: czym jest powieść jako gatunek, gdzie leży jego społeczna geneza, jak przebiega wistości społecznej, historycznej. Natomiast nie upoważnia to bynajmniej do traktowania utworu indywidualnego wyłącznie w kategoriach gatunkowych, uznania za jedyny przedmiot refleksji, jedyną zasadę wyodrębnienia problematyki alienacyjnej, owej ponadindywidualnej struktury gatunkowej, niezależnie od realnej treści utworu. Metoda taka unicestwia niejako ów wytwór jednostkowy, jeśli nie unicestwia w ogóle ewolucja tego gatunku w korelacji do zmian następujących w rzeczy-



sensowności badania humanistycznego! Cóż bowiem pozostaje do zrobienia, gdy odkrywa się zasadę rządzącą pewną grupą utworów — przy jednoczesnym założeniu, że to, co w nich istotne, w zasadzie tej się wyczerpuje, że owe utwory dadzą się do niej zredukować? Są to konsekwencje niewątpliwie absurdalne, ale teoria Goldmanna, traktowana w sposób skrajny, w prostej drodze do nich właśnie prowadzić może.

Analiza refleksji Goldmanna nad konkretnymi zjawiskami literackimi, zwłaszcza jego interpretacji twórczości Malraux i Robbe-Grilleta, dokonanych poprzez pryzmat problematyki reifikacyjnej, sugerować mogłaby, iż powyższe uogólnienia są co najmniej zbyt daleko posunięte, jeśli w ogóle uprawnione. Co innego jednak praktyczna realizacja, co innego konsekwencje płynące z metody — odstąpienie od tych ostatnich może paradoksalnie potwierdzić słuszność zarzutów, i wydaje się, że tak właśnie jest w przytaczanym wypadku.

Patrząc zaś od drugiej strony: stosowalność pojęcia reifikacji zostaje w teorii Goldmanna niebezpiecznie rozszerzona, staje się ono kluczem uniwersalnym, pozwalającym wyjaśnić wszelkie zjawiska świadomości społecznej ostatnich dwustu lat. A już na pewno — każdą powieść. Wszystkie pytania związane z problemem reifikacji będą tu już z góry dotyczyły zawsze „istoty przedmiotu”. Nie trzeba dodawać, jak daleko posunięte sprzeczności to budzi. Weźmy choćby pod uwagę kłopoty natury historycznej. Z jednej strony podać możemy wiele przykładów sytuacji alienacyjnych, czy nawet reifikacyjnych, sięgających zamierzchłej przeszłości, a więc nie związanych z powstaniem gospodarki towarowej. W ściślejszym zakresie będą to trudności łączące się z epoką powstania powieści, jako gatunku mającego w szczególności sposób odbijać problematykę alienacyjną (największy kłopot sprawia tu zawsze Cervantes). Z drugiej natomiast strony — przykłady z okresu gospodarki towarowej, które jednak w żaden sposób nie dają się nagiąć do przyjętej perspektywy problemowej. Na marginesie nasuwa się pytanie, w jakim stopniu takie zarzuty mijają się z przedmiotem wobec modelowego toku postępowania, w jakim natomiast „imperialistyczne” tendencje teorii Goldmanna wykraczają poza uprawnienia postępowania modelowego.

Wspomnijmy jeszcze o dalszej kwestii, która pojawi się później jako osobny problem: dla Goldmanna, podobnie zresztą jak i dla Lukácsa, „pozytywnym układem odniesienia”, kryterium, wobec którego sytuację ludzką ujmuje się jako wyalienowaną, jest wizja totalnej dezalienacji człowieka w społeczeństwie komunistycznym, społeczeństwie ludzi absolutnie wolnych. Ujęcie tego problemu na tak ogólnej płaszczyźnie prowadzi do niebezpieczeństwa niwelacji wszelkich wysiłków indywidualnego zmagania się człowieka z alienacją — nie ma bowiem ucieczki od rzeczywistości, która będąc totalnie zreifikowana, w sposób ko-

nieczny ustala charakter bytu ludzkiego, uniemożliwia częściowe zwycięstwo nad alienacją, częściowe wyzwolenie. A to przecież też są problemy.

### Alienacja w perspektywie indywiduum

Chcielibyśmy zarysować tu nieco inną perspektywę badania literatury za pomocą pojęcia alienacji. Pewne sugestie wynikały już zresztą z poprzednich krytycznych uwag. Będzie to perspektywa przyjmująca za punkt wyjścia fakt borykania się świadomości autora z różnymi sytuacjami, które określić możemy jako alienacyjne. Utwór literacki będzie więc traktowany jako ekspresja, wyraz świadomości zmagającej się z alienacją — ulegającej owej alienacji, ale uchwyconej w stałym, rzeczywistym wysiłku jej przezwyciężenia.

Wprowadzone zostają tu jako przedmiot badań wszystkie konkretne, występujące w tekście sytuacje alienacyjne<sup>14</sup>. Jest to rozszerzenie pro-

---

<sup>14</sup> Należy tu wprowadzić pewne odróżnienia: alienację jako problem autora i alienację jako problematykę bohaterów utworu, a więc jako temat dzieła literackiego. Jak to już wynika z uwag wypowiedzianych na wstępie tego szkicu, sferę drugą traktujemy jako przekładalną na język pierwszej. Nie znaczy to oczywiście, aby ów zabieg możliwy był do przeprowadzenia wprost, tj. iżby perypetie bohaterów stanowiły bezpośrednie odbicie autorskich zmagañ z alienacją. Przypadek taki jest możliwy i spotykany, ale stanowi tylko jedną sytuację z olbrzymiej ilości możliwych, zazwyczaj relacje te przebiegają w sposób daleko bardziej skomplikowany. Jest to zresztą tylko szczególny przypadek starego problemu stosunku między autorem a bohaterem dzieła. Nie sposób tu oczywiście relacji tych ująć w jakąś jedną, abstrakcyjną formułę, są one do ustalenia i rozwiązania w każdym konkretnym przypadku. A że rozważania nasze dotyczyć będą w znacznej mierze sfer bardzo ogólnie ujętych i przez to z konieczności abstrakcyjnych, przyjąć tu musimy uproszczony tok postępowania. Mówiąc o sytuacji alienacyjnej w utworze, będziemy mieli na myśli owe relacje między sferą tematu a światopoglądem autora. Zakładamy, że badanie sfery pierwszej jest istotne dla rozszyfrowania drugiej. Na przeciwnym biegunie wspomnianej sytuacji, kiedy postać ze swym przeżyciem alienacji będzie w pewnym sensie *porte parole* autora, jest taki skrajny przypadek, kiedy autor zakłada pełny dystans wobec działających postaci, wyobrażając sobie ich przeżycia jako bezsensowne i nieuzasadnione — z tym, że jest wątpliwe, aby taki przypadek mógł nas tu szczególnie zainteresować — owe relacje będą znaczące, ale zespół pytań związanych z problematyką alienacji tylko wyjątkowo może tu być *kluczowy* dla opisu i wyjaśnienia światopoglądu autora. Istnieje również i taka sytuacja, w której możemy mówić bezpośrednio o przeżywaniu alienacji przez autora, o jego właśnie koncepcji alienacji, bez owej sfery pośredniczącej — przeżyć bohatera. Będzie to więc *casus* Borowskiego: autor konstruuje świat alienacji, w którym wyalienowane postacie wcale nie muszą być świadome owej alienacji, nie muszą jej przeżywać. Sytuacja alienacyjna jest tu więc obiektywna wobec bohaterów, jej przeżycie odnosi się bezpośrednio do światopoglądu autora. Obok Borowskiego będą to np. utopie antytotalitarne — Zamiatina, Orwella, Huxleya.

gramu w sferę immanentną dla danego światopoglądu, sferę przeżyć i konstatacji samego autora. Problem metodologiczny, jaki się rysuje po przeciwstawieniu tej perspektywy oglądu dzieła perspektywom prezentowanym poprzednio — nie jest bynajmniej błahy. Z grubsza biorąc, można tu wyróżnić dwa zupełnie odmienne podejścia do dzieła. Z jednej strony problematykę występującą w danym utworze uznaje się jedynie za krypto-problemy, których istotna treść znajduje się poza dziełem samym, najczęściej nie uświadamiana sobie przez autora. Rzeczywiste konflikty rozgrywają się na zupełnie innej płaszczyźnie. Klasycznym przykładem takiego podejścia do dzieła jest metodologia psychoanalityczna — wszystkie problemy będą tu sprowadzone do płaszczyzny nie ujawnianej w samym utworze: okaże się np., że istotnym problemem *Hamleta* są nie konflikty etyczne głównego bohatera, lecz jego jakoś rozumiane powikłania erotyczne, powiedzmy kompleks Edypa, powikłania, których on bynajmniej nie jest świadomy. W dalszym porządku są one sprowadzane do zakamarków podświadomości autora. Jest to oczywiście przykład skrajny — treść utworu rozpatrywana jest wyłącznie na zasadzie krypto-problematyki. Postępowanie proponowane przez Goldmanna skrajności tej nie osiąga, zwłaszcza w jego praktyce badawczej, niemniej zmierza w podobnym kierunku, choć oczywiście całkowicie inaczej rozumie on treść owych krypto-problemów.

Mówiąc o pewnego rodzaju immanencji w traktowaniu dzieła, mieliśmy na myśli procedurę odmienną: treść utworu, w tym wypadku zawartą w nim refleksję nad sytuacjami alienacyjnymi, uznajemy za fakt istotny dla sensu dzieła. Alienacja jest tu problemem realnie przeżytym, i to przeżycie uznajemy za znaczące dla światopoglądu autora. Pierwszym celem badacza będzie więc wyjaśnienie walki autora z alienacją jako pewnej całości sensownej i znaczącej. Znaczącej również w obrębie większej całości światopoglądowej i całość tę w określonym stopniu konstytuującej.

Nie znaczy to wcale, abyśmy zrezygnowali z możliwości zewnętrznego spojrzenia na dzieło i z dalszej jego interpretacji w kategoriach zobiektywizowanych — poprzez odniesienie do szerszych sytuacji społecznych, ujętych oczywiście z punktu widzenia określonej wizji historiozoficznej, a więc w kategoriach wprowadzających pewien system aksjologiczny. Różnica jest tu więc różnicą punktu wyjścia, co nie oznacza bynajmniej, że nie jest ona istotna dla dalszego przebiegu badań. Przeciwnie, postępowanie takie poddaje pod analizę inne obszary zagadnień, warunkuje odmienne rozłożenie akcentów. Sądzymy, że nie istnieje sprzeczność pomiędzy uznaniem pewnych kwestii za rzeczywiste, a jednocześnie takim ich potraktowaniem, jakby były krypto-problemami, jakby ukrywały istotną treść, która znajduje się na innej płaszczyźnie.

Alternatywa, jaka się tutaj rysuje, jest w gruncie rzeczy pozorna. Uznanie pewnych kwestii za krypto-problemy nie oznacza zakwalifikowania ich jako problemów pozornych. Jest to tylko wybór metodologiczny, wybór pewnego kąta widzenia. Tak więc wychodząc od uznania problematyki za rzeczywistą, nie odbieramy sobie możliwości spojrzenia na nią jako na pewnego rodzaju krypto-problematykę. Sensowność takiego postępowania da się zresztą ustalić w każdym konkretnym przypadku: wszak o nic innego tu nie chodzi, jak o wybór możliwie najbardziej płodnej perspektywy poznawczej. W wielu wypadkach takie połączenie dwóch punktów widzenia jest nieplodne: sytuacja taka zaistnieje wtedy, kiedy — powiedzmy w uproszczeniu — występować będzie zasadniczy rozśiew tematyczny pomiędzy problemem rzeczywistym a treścią krypto-problemu. Tak jest np. w wypadku zaszyfrowania (a właściwie — możliwości odczytania) problematyki *par excellence* ludzkiej w tradycyjnych kwestiach metafizycznych. Brak wówczas bezpośredniego związku pomiędzy wikłaniem się w problemy „absolutu” a poszukiwaniem treści np. socjologicznej tego pojęcia w danym systemie. Nie znaczy to, że ów problem absolutu (np. u Spinozy — jak w interpretacji Leszka Kołakowskiego) nie będzie w ogóle rozpatrywany, ale tylko to, że od początku badacz będzie nań spoglądał nie jako na problem „w sobie”, lecz pod kątem możliwości odczytania zeń tych treści, które uzna za najbardziej istotne.

Taką drogę wszak proponowaliśmy na wstępie, kiedy chodziło o wyodrębnienie interesującej nas w najogólniejszym zarysie płaszczyzny problemowej. I w naszym badaniu pojawiają się krypto-problemy *sensu stricto*, tzn. takie problemy, przy których zrezygnujemy z poznania ich sfery immanentnej — np. kwestie natury czysto estetycznej. Będą one rozpatrywane, ale za cenę utraty swej autonomii, przy czym postępowanie takie nie zamierza wyjaśniać całości zjawiska. Połączenie dwóch perspektyw oglądu, jak w wypadku alienacji, nie miałoby sensu, nie byłoby bowiem mostów pomiędzy treścią swoiście, autonomicznie estetyczną a problematyką antropologiczną, którą uznajemy za centralny punkt naszych zainteresowań.

Wszystkie te wielce abstrakcyjne kwestie metodologiczne pojawiają się jeszcze wśród naszych rozważań w bardziej konkretnej formie.

Wróćmy do punktu wyjścia. Tak więc początkiem naszej analizy nie będzie założenie, że autor czy jego bohaterowie są w sytuacji koniecznej, że ich wysiłki uzyskania autentycznej egzystencji są w gruncie rzeczy daremne, co więcej, że są również nieautentyczne — ale ukazanie owych wysiłków jako próby rzeczywistej walki o takie wymodelowanie życia, aby przekroczyło ono te formy istnienia, które są odczu-

wane przez jednostkę jako alienacyjne. Konkluzja może być identyczna: jedyną ucieczką jest tu ucieczka w inną alienację; sam sposób badania, rozłożenia akcentów, czy wreszcie świadomego lub nieświadomego wartościowania — całkowicie różny. A więc punktem wyjścia jest tu badanie sytuacji alienacyjnej w odniesieniu do modelu idealnego sytuacji wolnej od wyobcowania — tak jak wyobraża ją sobie zniewolone indywiduum.

Konieczna jest tu pewna dygresja: czy nie oznacza to zwrotu do subiektywistycznego, psychologistycznego pojmowania alienacji? Są to koncepcje dziś bardzo rozpowszechnione, zwłaszcza wśród amerykańskich socjologów. Można wręcz uogólnić: pojęcie alienacji zrobiło w amerykańskiej socjologii wielką karierę, jest traktowane jako jedna z naczelných kategorii badawczych dla opisu współczesnego (choć nie tylko) społeczeństwa. Jak pisze Erich Kahler: „Historię ludzkości można z powodzeniem opisać jako historię alienacji człowieka”<sup>15</sup>. Kwestia jednak, jak jest ta alienacja rozumiana. Trudno tu oczywiście kusić się o próbę pełnego opisu zróżnicowanych jednak i licznych koncepcji, nie byłoby to zresztą z naszego punktu widzenia potrzebne. Możemy co najwyżej zarysować kilka charakterystycznych przykładów, które uwypuklą cechy swoiste psychologistycznego rozumienia alienacji.

Wspólnym wyróżnikiem tych koncepcji jest założenie, iż decyduje odczucie własnej sytuacji przez danego osobnika jako wyalienowanej lub nie. Tak np. Gwynn Nettler uważa alienację za „psychologiczny stan jednostki”<sup>16</sup>, inny Amerykanin, John P. Clark, za „ludzkie p o c z u c i e braku środków do wyeliminowania rozbieżności pomiędzy własnym określeniem roli, którą odgrywa, a tą (idealną rolą), którą c z u j e, że powinien odgrywać w danej sytuacji”<sup>17</sup>, wreszcie Morton Grodzins określa alienację jako „stan, w którym indywiduum n i e c z u j e sensu »należenia« do swej społeczności lub narodu”<sup>18</sup>. W ten sposób pojęcie alienacji zostaje całkowicie zrelatywizowane, w rezultacie tworzy się pojęcie-worek, do którego można włożyć każde odczucie indywiduum, że jest niedobrze. W ten sposób, przy całkowitej relatywizacji owego „pozytywnego układu odniesienia” — ideału, wobec którego jednostka jest wyalienowana, relatywizacji do jej subiektywnych odczuć, dochodzimy albo do perspektywy nowego Stirnerowskiego „*Der Einzige*”, który będzie się czuł wyalienowany, powiedzmy, dlatego że nie może

<sup>15</sup> E. Kahler, *The Tower and the Abyss*. New York 1957, s. 43.

<sup>16</sup> G. Nettler, *A Measure of Alienation*. „American Sociological Review” 1957, nr 22.

<sup>17</sup> J. P. Clark, *Measuring of Alienation within a Social System*. „American Sociological Review” 1959, nr 6.

<sup>18</sup> M. Grodzins, *The Loyal and the Disloyal*. Chicago 1956, s. 134.

zostać absolutnym władcą świata, albo wręcz do perspektywy... domu dla obłąkanych. Niknie bowiem jakikolwiek zobiektywizowany sprawdzian, kryterium alienacji. Jedyłą postawą, jaką może tutaj zająć konsekwentny badacz (przy uznaniu powyższych wyróżników za jedyne i wystarczające), jest postawa pozytywizującego opisu. Relacja bowiem między sytuacją wyalienowaną a sytuacją potencjalnej dezalienacji jest tu relacją pozorną, istniejącą w świadomości jednostki, bez jakichkolwiek związków z obiektywną rzeczywistością. Postawa taka wiąże się łatwo z pewnymi przesłankami ideologicznymi, które można określić jako stanowisko zachowawczo-konserwatywne. Z jednej strony społeczeństwo przyjmowane jako pewna wartość stała, z drugiej zaś — jednostki, które się w nim źle czują, nie mogą się przystosować do istniejących warunków. Przy skrajnej postawie objawy tego nieprzystosowania można uznać za patologiczne. A jeśli nawet są w pewnym stopniu usprawiedliwione, to wynikają z pewnych drobnych niedociągnięć, które wystarczy usunąć, aby całą sytuację sprowadzić do zadowalającej normy. Grodzins w cytowanej już pracy o charakterystycznym tytule: *The Loyal and the Disloyal*, widzi jednostkę przeżywającą alienację jako „potencjalnie nie-lojalnego obywatela” i dowodzi, że alienacja występuje z większym prawdopodobieństwem „przy pewnych typach osobowości”<sup>19</sup>.

Przedstawiona tu krytyka koncepcji psychologistycznych nie neguje wszakże pewnej przydatności podobnego postępowania badawczego, o odmiennym jednak zakresie oraz innych podstawach metodologicznych. Podłożem tej krytyki był fakt uznania przez wymienionych uczonych takiej perspektywy badawczej jeśli nie za jedyną, to w każdym razie za wystarczającą do autonomicznych badań. To właśnie zadecydowało o wszystkich obcych przyjętemu tu sposobowi myślenia, ukrytych przesłankach i efektach takiej metody. Sprawa jednak wygląda nieco inaczej, kiedy analizę zaświadczonych w tekście subiektywnych odczuć wyalienowania (bohaterów, autora) przyjmujemy za wstępny i nieostateczny etap pracy. Będzie to próba opisu występujących tu form sytuacji alienacyjnych oraz próba rekonstrukcji pojawiających się bądź to *explicite*, bądź negatywnie — poprzez charakterystykę

---

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 134. W pracy E. L. Strueninga i A. H. Richardsona *A Factor Analytic Exploration of the Alienation, Anomia, and Authoritarian Domain* („*American Sociological Review*” 1965, nr 5) na pytania ankiety służącej do określenia „stopnia alienacji” odpowiada m. in.: 68 kryminalistów, 49 mężczyzn chorych umysłowo (długoterminowy pobyt w szpitalu), 31 kobiet chorych umysłowo (długoterminowy pobyt w szpitalu), 39 młodocianych przestępców (członkowie gangów), itp. — i oni właśnie już w założeniu stanowią „*the alienation end of the continuum*”, którego przeciwległym krańcem jest afirmacja istniejącej rzeczywistości.

sytuacji alienacyjnych — idealnych modeli stanów wolnych od wyobcowania. A więc opis relatywnych sytuacji alienacyjnych i równie zrelatywizowanych „pozytywnych układów odniesienia”. Ale to jeszcze nie koniec kwestii.

W ten sposób pojęcie alienacji pojawia się początkowo w swym najszerszym zakresie, jako pojęcie o bycie — można powiedzieć — wyłącznie metodologicznym, jako narzędzie wstępnej strukturalizacji dzieła. Jest to pewnego rodzaju model interpretacyjny, pozostający jeszcze na wysokim szczeblu abstrakcji. Alienacja jest tu określana najogólniej jako obcość wytworu wobec własnego wytwórcy — człowieka, jako jego brak kontroli nad wytworem, który staje się nadrzędną, panującą siłą. Dzięki temu postępowaniu docieramy do swoistych znaczeń, jakie alienacji nadaje autor dzieła, owych relatywnych sytuacji alienacyjnych. Również i ich *status* ma tutaj charakter w pewnym stopniu instrumentalny — są one konkretnym już narzędziem strukturalizacji tego właśnie dzieła. Pozwalają ukazać, jak wokół tak właśnie pojętego problemu alienacji jest ów utwór ustrukturuwany, jak to swoiste przeżycie alienacji wyraża się na wszelkich „piętrach” utworu, czy to zachowując jednolitość, czy też modyfikując się przy wejściu w relacje z innymi elementami struktury światopoglądowej. Jest to więc program swego rodzaju fenomenologii alienacji w danym utworze czy — szerzej — w całej twórczości autora. Stwierdziwszy, że pytanie o problem alienacji jest nie tylko prawomocne, ale co więcej — płodne poznawczo, czy inaczej: że rozumiana w pewien sposób problematyka alienacji jest dla danej całości „kluczowa”, zadajemy to pytanie poszczególnym problemom, które z innego punktu widzenia mogłyby się stać całościami analizowanymi jako autonomiczne.

Trudno tutaj kontynuować w tak abstrakcyjnej wersji rozważania nad problematyką metodologiczną, której wartość jest sprawdzalna tylko w konkretnym przypadku. Sięgnijmy zatem po przykład. Nie jest to bynajmniej rzeczą łatwą, jako że w literaturze przedmiotu istnieje jaskrawa dysproporcja pomiędzy rozważaniami nad istotą problemu a próbą praktycznych zastosowań, oczywiście na niekorzyść praktyki. Na tym zresztą polega m. in. zasadnicza trudność, z jaką próbuje uporać się autor tego szkicu. Chodzi bowiem o przerzucenie pomostu między tymi dwiema sferami zainteresowań, a przynajmniej o wskazanie, iż taka szansa istnieje. Można jednak znaleźć pewne przykłady, mniej lub bardziej reprezentatywne <sup>20</sup>.

---

<sup>20</sup> Z racji wyjaśnionych powyżej różnic — nie będą nas bliżej interesowały konkretne interpretacje Goldmanna.

Reprezentatywny, i w zakresie teoretycznych założeń, i w zakresie ich konsekwentnej realizacji, jest właściwie przykład jeden, i nim przyjdzie zająć się tu nieco bliżej. Jest to znakomita książka Bronisława Baczki o Janie Jakubie Rousseau<sup>21</sup>. Tutaj właśnie mamy do czynienia z niesłychanie wielostronną i wnikliwą fenomenologią alienacji — tak jak przedstawia się ów problem w dziełach autora *Wyznań*. Wyodrębniając na wstępie wszystkie sensory, jakie Rousseau nadaje pojęciu alienacji, a właściwie grupując wszelkie elementy tej myśli, które wydają się związane z szeroko rozumianą problematyką alienacyjną, porzuca następnie Baczko ów punkt widzenia i zajmuje się kolejno wielkimi „częściami” tej filozofii, wyróżnianymi ze względu na inny, bardziej już tradycyjny punkt widzenia. A więc pojawia się tu problematyka „natury”, „człowieka naturalnego”, możliwości powrotu do owego „idealnego stanu”, idea postępu, „ładu”, wizja historiozoficzna Rousseau, koncepcja ludzkiej osobowości, problemy samotnictwa, czy wreszcie konstrukcje umowy społecznej oraz idealnego państwa-wspólnoty. Ale wkrótce okazuje się, że owo porzucenie problemu alienacji to tylko pozor. Problem powraca kolejno przy każdym ze wspomnianych zagadnień, zawsze w innej nieco postaci, inaczej uwikłany w dalsze elementy struktury światopoglądowej i w zewnętrzne realia. Ponownie okazuje się, iż jest on tym podstawowym przeżyciem świata przez Rousseau, problemem, wobec którego niejako podrzędne są wszelkie próby wartościowania istniejącej rzeczywistości i konstruowania rzeczywistości idealnej — utopii.

Przy tym wszystkim Baczce udaje się rzecz niezwykła: ukazuje on funkcjonowanie problematyki alienacyjnej w myśli Rousseau, na ogół nie gubiąc względnej autonomii owych całości wyodrębnianych na innej zasadzie. Na przykład problem „powrotu do natury” nie jest przedstawiany jedynie *sub specie* kwestii wyobcowania, ale jest zarazem sobą, tj. problemem „powrotu do natury” właśnie. A jednocześnie problematyka pojawia się niejako nieuchronnie, w konsekwencji wnikliwego spojrzenia na problem. Zasługa to nie tylko badacza, nie ułatwiającego sobie nigdy zadania, pragnącego ukazać problematykę w jej rzeczywistym skomplikowaniu, ale i samego przedmiotu badań — niezwykle konsekwentnie antropologicznej myśli Rousseau, której każda najdrobniejsza cząstka przeświecona jest troską o los człowieka we współczesnym, wyalienowanym świecie.

Przyjmując wymienione wyżej całości za przedmiot badań, dochodził Baczko niejako samorzutnie do problemów alienacji. Podobnie działo się i wtedy, gdy mowa była o całościach tak wyodrębnionych jak po-

---

<sup>21</sup> Zob. przypis 4.



szczególne utwory, czy to publicystyczne, czy pamiętniki, czy wreszcie proza artystyczna. Również i w kształcie formalnym znajdował Baczko momenty korespondujące z tak rozumianą problematyką antropologiczną, ale wtedy mieliśmy już do czynienia z wyraźnie ukierunkowanym punktem widzenia. Zagadnienia formalne jako temat „dla siebie”, rozpatrywane w całej swoistości, pojawić się tutaj już nie mogły. Problematyka formalna, szczególnie ważna, gdy pojęcie alienacji zastosujemy jako narzędzie do badania utworów np. powieściowych, będzie musiała się pojawiać, ale nieuchronną konsekwencją będzie jej *status* jako swoistej krypto-problematyki. Jednocześnie te wzajemne relacje mogą być ukazane w możliwie najmniej uproszczony sposób — wybór określonej formy artystycznej uznać należy za fakt w najwyższym stopniu znaczący.

Jedynym chyba przykładem w naszej literaturze, który by poddać można i warto tak wszechstronnej fenomenologii alienacji jak w książce Bronisława Baczki, jest w naszym przekonaniu dzieło Stanisława Brzozowskiego. Problem alienacji wydaje się w jego filozofii problemem centralnym, który ogniskuje wszystkie najistotniejsze kwestie poruszane w dziełach autora *Legendy Młodej Polski*, umożliwia pełną strukturalizację tej myśli, interpretację o charakterze całościowym.

Cała filozofia Brzozowskiego jest nieustannym poszukiwaniem dróg realizacji naczelnej, absolutnej wartości, jaką jest dla niego wolność, autonomia jednostki. W jej imię będzie walczył z wszelkimi formami alienacji, z tym wszystkim, co ogranicza człowieka do roli biernego elementu w świecie gotowym, zwłaszcza ze świadomością, która stan taki uważa za naturalny porządek rzeczy. Tu właśnie leżą źródła polemiki Brzozowskiego ze współczesnymi mu kierunkami w filozofii, tu właśnie znajduje się podstawowe kryterium oceny każdej myśli, zarówno cudzej jak i własnej, kryterium oceny świata istniejącego i jednocześnie fundament projektowanej utopii. Dążenie to konstytuuje poglądy Brzozowskiego na zadania filozofii, krytyki, sztuki, na życie społeczne, na poszczególne wspólnoty: Kościół, naród, klasę robotniczą, rodzinę, zarówno w ich kształcie realnym, jak w założonej wizji idealnej. W kontekście tym spójnymi okazują się takie podstawowe pojęcia Brzozowskiego, jak czyn, praca, prawo. Cała jego myśl okazuje się nie zlepkiem przypadkowych, sprzecznych nieraz twierdzeń i intuicji, jak to przeważnie sądzono, ale całością koherentną, w której napięcia antynomiczne mają charakter sensowny i nie wynikają bynajmniej z rzekomego chaosu, który jakoby miał panować w tej genialnej głowie, lecz z natury samej problematyki.

Postępowanie nasze nie kończy się jednak na owej fenomenologii alienacji. Jak dotąd nie odeszliśmy jeszcze od relatywnych koncepcji

wyobcowania, w efekcie — od pojęcia zbyt szerokiego i przez to nieoperatywnego, pojęcia-worka. Należałoby więc pojęcie to zacieśnić, stworzyć możliwie zobiektywizowane kryterium jego stosowalności. Odpowiedzieć na pytanie: kiedy stosowanie pojęcia alienacji w badaniach literackich jest zabiegiem sensownym, płodnym poznawczo, kiedy zaś obracaniem się jedynie w kręgu problemów pozornych?

### W poszukiwaniu przesłanek obiektywnych Światopogląd badacza, kwestie aksjologii

Mówiąc na razie w największym uproszczeniu: stosowanie pojęcia alienacji w analizie określonego tekstu ma wartość naukową wtedy, kiedy istnieje przejście od subiektywnego sensu alienacji, a więc od pojęcia pozostającego w granicach danego utworu, do rzeczywistej alienacji, „obiektywnie” istniejącej w danym okresie historycznym, w danym społeczeństwie. Będzie to więc znalezienie obiektywnych podstaw dla owych alienacyjnych odczuć — i tu zaczyna się następny etap badawczy, powrót do wspomnianej już perspektywy zewnętrznego spojrzenia na dzieło. Dopiero tutaj określić można charakter sytuacji uświadamianych i odczuwanych jako alienacyjne przez bohaterów względnie autora utworu literackiego: czy świadomość wyalienowania ma oparcie w realnych procesach społecznych, czy też jest czysto indywidualna, lub nawet zmistyfikowana, a więc wynika z przesadnych roszczeń jednostki.

Tutaj jednak zaczynają się poważne kłopoty. Jak ustalić ów „rzeczywisty”, realny w sensie społecznym charakter alienacji? Czy oznacza to przyjęcie pewnej ściśle określonej historycznie koncepcji alienacji — jako bezwzględniego kryterium? Stanowisko takie jest dość popularne, zwłaszcza wśród części badaczy marksistowskich. Ograniczają oni pojęcie alienacji tylko do tego, co mieści się bezpośrednio w kategoriach stosowanych przez samego Marksa podczas analizy procesów alienacyjnych. W ujęciu owych badaczy alienacja związana jest nierozdzielnie z istnieniem kapitalistycznych form gospodarki towarowej, zwłaszcza z podstawową formą, jaką jest własność prywatna. I poza te najogólniejsze ramy nie wyprowadzają pojęcia alienacji. Wprawdzie stanowisko takie wydaje się w pewnym stopniu uzasadnione jako reakcja przeciw próbom całkowicie ponadczasowego, pozahistorycznego pojmowania zjawiska, próbom wywodzącym się zwłaszcza z pewnych kręgów myśli egzystencjalistycznej, prowadzi jednakże do niepotrzebnego, naszym zdaniem, zacieśniania horyzontu badawczego, do drugiej skrajności. Ugruntowanie pojęcia alienacji w realiach historycznych nie musi oznaczać koncentracji na jednej tylko epoce, jednym zespole czynników warunkujących.

Ale niewłaściwe wydaje się takie konstruowanie tego pojęcia, aby stało się ono kategorią wyłącznie opisową, empiryczną. Od pewnych przesłanek o charakterze metafizycznym nie można abstrahować, pod groźbą zagubienia istoty pojęcia alienacji, także i w tej postaci, w jakiej widział je Karol Marks. Przesłanki owe wiążą się z określonym konkretem historycznym i ukazanie tych relacji jest jednym z najpoważniejszych problemów badawczych, co jednak nie oznacza, że relacje ograniczać się muszą do jednego tylko kontekstu historycznego — choć w pewnych kontekstach występować mogą ze szczególnym nasileniem. Prowadzić by to musiało do eliminacji takich kwestii, jak problemy alienacji religijnej, a nie sposób przecież odmówić zjawiskom tym realności w sensie historycznym, społecznym. Podobnie zresztą w wątpliwość musiałaby zostać podana sensowność zastanawiania się nad problemem alienacji u Rousseau, a przecież, jak sądzymy, Bronisław Baczko w sposób nader przekonujący udowodnił, iż jest to zabieg w pełni prawomocny i płodny poznawczo, oparty *nota bene* na niezwykle szerokim zespole historycznych realiów.

Podobne w gruncie rzeczy problemy rodzą się przy rozpatrywaniu stosowalności pojęcia alienacji do analizy zjawisk świadomości społecznej okresu historycznego, który mieści się w ramach gospodarki towarowo-pieniężnej. Dotyczą one, jak już wspominaliśmy, kwestii przekładalności niesłychanie różnorodnych form alienacji, jakie się zwłaszcza w ostatnim okresie pojawiły, czy też zostały zintensyfikowane — na język kategorii Marksowskiej analizy procesu wyobcowania. I tutaj mieliśmy bowiem niejednokrotnie do czynienia z szalenie wąską, doktrynerską można powiedzieć, postawą badaczy, którzy za alienację chcieli uznać tylko to, co bezpośrednio wiąże się z Marksowską analizą alienacji pracy, nie zadając sobie nawet trudu poszukiwania ewentualnych związków o charakterze genetycznym i strukturalnym. Zdaniem tych krytyków, przytaczane wyżej koncepcje alienacji wysunięte przez amerykańskich socjologów nie mają nic absolutnie wspólnego z alienacją „właściwą” — tj. w ujęciu Marksowskim<sup>22</sup>. I charakterystyczne, że stanowisko to jest wysuwane zazwyczaj bez merytorycznej argumentacji, jako pewnik. Problematyką tą, bynajmniej nie tak łatwą i jednoznaczną, jak by się to owym „redukcjonistom” wydawało, przyjdzie się tu zająć nieco bliżej.

Protestowaliśmy poprzednio przeciwko zbytniemu, naszym zdaniem, zacieśnianiu czasowych ram stosowalności pojęcia alienacji. Nie oznacza to jednak, iżby w naszym mniemaniu wszystkie epoki historyczne były

---

<sup>22</sup> Charakterystycznym przejawem tych tendencji jest np. artykuł J. Wilhelmięgo *Makiety i atrapy* („Kultura” 1965, nr 1).

pod tym względem równie „uprzywilejowane”. Pewne warunki historyczne w sposób szczególny „sprzyjają” wytworzeniu się określonych sytuacji alienacyjnych. Przede wszystkim zaś należy do nich epoka nam współczesna. Stąd też stosowanie pojęcia alienacji wydaje nam się najbardziej płodne właśnie w stosunku do zjawisk świadomości, najogólniej biorąc — w wyznaczonych przez Lukácsa i Goldmanna (za klasykami marksizmu, oczywiście) ramach, a zwłaszcza w odniesieniu do naszej dwudziestowiecznej rzeczywistości. Przekonanie to wiąże się naturalnie z przyjęciem tutaj marksistowskiej perspektywy traktowania zjawisk społecznych — o czym zresztą będziemy jeszcze mówili dokładniej — oraz z głębokim przeświadczeniem, iż właśnie we współczesnym świecie nastąpiła szczególna intensyfikacja zjawisk alienacyjnych.

Przeświadczenie to można w pewnym stopniu zobiektywizować, szukając wyrazu takiego przeżywania rzeczywistości w zjawiskach naszej kultury ogólnie uznanych za reprezentatywne. Sięgnijmy do literatury. Znajdziemy tu — jako jeden z obsesyjnych wątków — opis ludzkiej nieautentyczności, sytuacji, kiedy człowiek nie jest sobą, kiedy przyjmuje z zewnątrz — od innego człowieka, środowiska, w którym się obraca, z literatury — zmediatyzowane modele zachowań, normy kulturowe, które nie są wyrazem autentycznych dążeń jednostki, lecz czymś narzuconym z zewnątrz, choć zmistyfikowana świadomość może je uznać za swoje. Znajdziemy ów wątek zarówno w twórczości Gide’a, jak i Prousta, u Gombrowicza, u Sartre’a, jak i we francuskiej „nowej powieści” — Robbe-Grilleta, Butora czy Nathalie Sarraute, choć jakże różne są tu szczegółowe diagnozy owych sytuacji alienacyjnych, jak różne podstawowe przesłanki wyobcowania: od skrajnie metafizycznych w nurcie egzystencjalistycznym do socjologicznego opisu konkretnych warunków społecznych, w których rodzi się alienacja; jakże różne wreszcie perspektywy ucieczki od alienacji, zdobycia autentyczności. Do „nurtu” tego włącza się również literatura rozpaczliwego poszukiwania autentyzmu — w działaniu, w aktywności zewnętrznej i wewnętrznej, jako jedynej formy życia ocalającej mimo wszystko podstawowe wartości ludzkie: Malraux, Saint-Exupéry, Camus w *Dżumie*. Z innego punktu widzenia ujmuje problematykę alienacyjną Kafka — odnajdziemy tu przede wszystkim czyste struktury relacji pomiędzy jednostką a wszelkimi zinstytucjonalizowanymi formami organizacji życia społecznego. Na płodność interpretacji jego twórczości w kategoriach alienacyjnych, naszym zdaniem, wskazują przekonywająco analizy Garaudy’ego i Fischera, choć wiele szczegółowych tez należy uznać za dyskusyjne. Na miejscu centralnym problem alienacji znajduje się i w twórczości Tomasza Manna, począwszy od *Tonia Krögera* i analizy dwoistego stosunku artysty do środowiska mieszczańskiego, z którego pochodzi, poprzez *Śmierć w Wenecji*

i *Czarodziejską Górę*, aż do niezwykle pełnego opisu świata pozbawionego wartości autentycznych, skonwencjonalizowanego, „wyziębionego” w *Doktorze Faustusie*. Utworami, można powiedzieć, „o alienacji” są wreszcie *Obcy* Camusa czy *Outsider* Wilsona.

Listę ową można by jeszcze niepomniernie rozszerzać. Nie wydaje się to celowe, przede wszystkim ze względu na przyjęty tu, niesłychanie uproszczony sposób opisu. Chodzi nam bowiem o zasygnalizowanie pewnych możliwości interpretacyjnych, które weryfikować można i trzeba w każdym konkretnym przypadku, a także o sugestię natury ogólnej — iż jest to problematyka w jakimś sensie centralna w dwudziestowiecznym odczuciu rzeczywistości. Zajrzyjmy jeszcze jednak na teren filmu, choćby dlatego, iż jest to przecież sztuka *par excellence* już dwudziestowieczna. Jakże znamienny jest tu wątek małego człowieka zagubionego w zupełnie obcym dla niego świecie — czy będzie to Charlie pracujący w wielkiej fabryce w nieustannej walce z maszynami, zmieniający się stopniowo w automat, w sumę gestów wykonywanych przy taśmie produkcyjnej, nie potrafiący się wyzwolić od nich także i w życiu prywatnym (filmy Chaplina, zwłaszcza *Dzisiejsze czasy*), czy osaczony przez nowoczesną cywilizację, która nieustannie obraca się przeciw niemu, pan Hulot (filmy Tatiego: *Wakacje pana Hulota*, *Mój wujaszek*). Czy wreszcie filmy Antonioniego i Felliniego, będące syntetycznym niejako spojrzeniem na świat dzisiejszy, jego wielkim i patetycznym osądem — i to zarówno w planie społecznym, jak też od strony indywidualium, nie mogącego znaleźć w tym świecie swego miejsca, ale i od wewnątrz przenikniętego tą samą chorobą (*Przygoda*, *Noc*, *Zaćmienie*, *Czerwona pustynia*; *Łodkie życie*, 8<sup>1/2</sup>).

Innym koronnym świadkiem w tym przewodzie myślowym, zmierzającym do stwierdzenia, że znajdujemy się na obszarze problematyki szczególnie ważkiej intelektualnie w naszych właśnie czasach — jest myśl bardziej czy mniej, ale już zdyskursywizowana. Słowem, chodzi o miejsce problematyki alienacyjnej w dwudziestowiecznej humanistyce. Pojawiło się tu wiele nowych ujęć, o niektórych wspominaliśmy już poprzednio. Dla rozszerzenia kwestii, miast własnej charakterystyki, posłużmy się obszernym cytatem z pracy wybitnego znawcy problemów alienacji:

Koncepcja filozoficzna Heideggera [...] analizowana z pewnego punktu widzenia, prezentuje się jako żmudny, trudny wysiłek związany z opisem i analizą tego, co nazywa on „banalnością życia powszedniego”, owych różnorodnych, wyobcowanych wobec jednostek „się”, które jako nakaz obcy, rzeczowy mistyfikują autentyczną egzystencję osobowości. [...] U Sartre’a problematyka alienacji, jej różnorodnych form i postaci, alienacja wartości, instytucji, reifikacja stosunków międzyludzkich w ich najbardziej elementarnych formach, nieustanny nakaz „stania się kimś”, narzucany autonomii i wolności człowieka

przez wyalienowane wartości, znajduje się na pierwszym planie rozważań filozoficznych i prac literackich.

I dalej:

Mamy [...] na myśli wywodzące się z psychoanalitycznych inspiracji badania nad problemem zdrowia psychicznego jednostki i jej frustracji we współczesnym społeczeństwie industrialnym, w których centrum znajdują się problemy alienacji (chodzi tu nam o prace E. Fromma, w szczególności *Man for Himself* i *Sane Society*). Ten nurt styka się bezpośrednio z badaniami psychosocjologicznymi dotyczącymi „charakteru społecznego” we współczesnym społeczeństwie industrialnym [...]. Problematyka ta zazębia się bezpośrednio z analizą tzw. „kultury masowej”, w szczególności z problemem społecznych skutków działania współczesnych środków masowej komunikacji. Wskażmy również na literaturę z zakresu socjologii pracy, która nawet nie wykraczając poza aspekt socjotechniczny zagadnień, umieszcza jednak niejednokrotnie w centrum swych rozważań analizę świadomości alienacyjnej robotnika we współczesnym wielkim zakładzie pracy [...]. Wreszcie [...] wysuwane są na pierwszy plan problemy alienowania się ideologii w stosunku do określonych klas i struktur społecznych, specyfika procesu uświadamiania sobie sytuacji alienacyjnej, typy wyalienowanych postaw umysłowych itd.<sup>23</sup>

Jednocześnie sam autor podkreśla, iż jest to tylko szkicowy i niepełny zarys problematyki, że wątków tych szukać można w innych jeszcze dziedzinach myśli humanistycznej.

Nagromadziliśmy, jak się zdaje, wystarczającą ilość przesłanek, aby uznać za prawomocne w pełni twierdzenie Stefana Żółkiewskiego, że problem alienacji znajduje się w „ognisku kulturowym” dwudziestowiecznej rzeczywistości. Prowadzi ono do dalszego wniosku, że każdorazowe podjęcie tej problematyki jest jednocześnie uwikłaniem się w kwestie szczególnie ważne intelektualnie, których zasięg wykraczać może poza literaturoznawstwo<sup>24</sup>. Dodać jeszcze warto, że dotąd szliśmy

<sup>23</sup> B. B a c z k o, *Człowiek i światopoglądy*. Warszawa 1965, s. 433—434, 435—436.

<sup>24</sup> Dodatkowym, bardzo interesującym problemem jest kwestia stosowalności pojęcia alienacji do analizy zjawisk rzeczywistości społecznej krajów obozu socjalistycznego. Ponieważ jednak problematyka ta była u nas ostatnio bardzo szczegółowo dyskutowana i omawiana w związku z pojawieniem się książki A. S c h a f f a *Marksizm i jednostka ludzka* (Warszawa 1965), rezygnujemy z jej bliższego przedstawienia. Dodać może tylko warto, że nie jest to pierwsza dyskusja na ów temat. Stał on w centrum zainteresowania w r. 1963 na praskiej konferencji poświęconej twórczości Kafki, wywołując później liczne komentarze i kilka szerszych wypowiedzi, m. in. w prasie radzieckiej. Wśród nich odnotować warto ostatni artykuł: С. В е л и к о в с к и й, *Приглашение поразмыслить. К проблеме отчуждения*. „Вопросы литературы” 1965, nr 9. Autor wskazuje na ogromne znaczenie alienacji dla analizy dwudziestowiecznych zjawisk świadomości (przede wszystkim literatury) na Zachodzie. Szczególnie interesujące są jego uwagi na temat przekładalności metafizycznych, ponadczasowych koncepcji alienacji, pozostających głównie w kręgu literatury egzystencjalistycznej, na język konkretnych, uwarunkowanych histo-

drogą niejako odwrotną — potwierdzenia naszej tezy szukaliśmy w zjawiskach świadomości będących wyrazem stosunku do rzeczywistości jako wyalienowanej. A szukać można i wprost w historii samej. Obawiamy się jednak, iż taki przewód myślowy sprawić by musiał wrażenie forsowania własnej wizji świata wyalienowanego, a tą sprawą zajmiemy się nieco później. Podajmy więc tylko jeden przykład — cudzy — wspomnianą interpretację zjawiska faszyzmu w kategoriach alienacji, wyabstrahowania wartości, w znakomitym szkicu Tadeusza Krońskiego *Faszyzm a tradycja europejska*<sup>25</sup>.

Dlaczego jednak nie uznać wszystkich tych wątków za heteronomiczne? na jakiej zasadzie uznajemy ich względną jednolitość do tego stopnia, do jakiego pozwalają one grupować się przy jednym pojęciu — alienacji? Nie sposób tu abstrahować od tego centralnego wyróżnika, jakim jest stosunek ludzkich wytworów do jednostki, jakim jest pojawiające się w każdym z poruszanych przypadków „panowanie” wytworu nad wytwórcą, poczucie indywiduum, iż oto znajduje się w świecie obcym, iż skazane jest na istnienie w „swoim inno-bycie jako takim”. Różnorodność opisu sytuacji alienacyjnych wynika z rzeczywistej różnorodności form zagrożenia ludzkiej jednostki. W każdym wypadku mamy do czynienia ze swoistym kątem widzenia, ze spojrzeniem poprzez inny zespół realiów społecznych, w których dochodzi do alienacji jednostki. Natomiast podstawowe kryterium jest jedno: wolność indywiduum przyjmowana jako wartość nadrzędna, choć oczywiście również niejednakowo rozumiana. Wszystko to jednak są stwierdzenia bardzo ogólne, w perspektywie — ogromna praca: powiązanie owych cząstkowych alienacji w ramach jednej wyjaśniającej teorii. A więc stworzenie typologizacji obejmującej wszelkie sytuacje alienacyjne jako pewną całość.

Jedyną teorią alienacji rokującą nadzieje na takie zintegrowanie i wyjaśnienie wszelkich cząstkowych form alienacyjnych, również i tych

---

rycznie problemów społecznych — i jednocześnie apel o poważne, naukowe potraktowanie tych zagadnień w miejsce pełnego wyższości ignorowania. Przede wszystkim zaś Wielikowski zdecydowanie krytykuje wszelkie próby dogmatycznego i apriorycznego odrzucania pojęcia alienacji, jako rzekomo nieprzydatnego do analizy współczesnej rzeczywistości społecznej w Związku Radzieckim, podkreślając, iż wręcz przeciwnie: refleksja taka jest nad wyraz potrzebna i płodna, dotknąć może wielu istotnych i nieraz bolesnych problemów. Wielikowski wskazuje m. in. na nieprzebrzmiałe znaczenie tych form alienacji, które stały się przedmiotem refleksji wielkiego pisarza w *Kolonii karnej*.

<sup>25</sup> Znaczenie analizy Krońskiego wykracza poza interpretację faszyzmu. Dotyczy ona mechanizmu funkcjonowania wszelkich totalitarnych systemów państwowych.

nowych, które przynosi dzisiejsza cywilizacja — jest teoria Marksowska. Stanowi ona jedyne całościowe ujęcie problemu, zawierające potencjalną możliwość interpretowania pozostałych teorii, wykrycia konkretnych związków każdej cząstkowej sytuacji alienacyjnej z ogólną alienacją człowieka w stosunkach wymiany towarowej.

Wróćmy obecnie do przerwane go toku rozważań. W poszukiwaniu wyjścia ze ślepego zaułka ściśle subiektywistycznego traktowania alienacji stwierdziliśmy, iż kryterium obiektywizującym niejako tę kategorię i jednocześnie sprawdzianem jej przydatności jako narzędzia badań — jest realność tego zjawiska w sensie społecznym, czyli istnienie relacji między subiektywnym odczuciem a sytuacją ogólniejszą, ponadindywidualną. Są to jednak, jak stwierdziliśmy, wyjaśnienia niezbyt klarowne, niewystarczające. Jakie jest kryterium owej realności? Czy nie może być nim analiza powszechności owych odczuć — jak to prezentowaliśmy poprzednio w stosunku do dwudziestowiecznej literatury, humanistyki?

W pewnym stopniu — niewątpliwie tak. Byłoby to więc szukanie owej obiektywizacji na płaszczyźnie świadomości zbiorowej. Świadomości zbiorowej pojmowanej jako model przyporządkowany określonej warstwie czy klasie społecznej (a więc w rozumieniu Lukácsowskim), czy też, jeśli takiej całości nie można wyodrębnić — a należy chyba się zgodzić z sugestią Goldmanna, iż dla rzeczywistości dwudziestowiecznej jest to niesłychanie trudne, jeśli nie niemożliwe — świadomości zbiorowej jako wspólnego mianownika przeżyć rzeczywistości zaświadczonego w faktach kulturowych. Kryterium realności określonej sytuacji alienacyjnej staje się wtedy powszechność takiej diagnozy w planie społecznym — pośredni dowód na to, że analizowane przeżycie alienacji jest faktem istotnym historycznie, że przebiega w zależności od pewnych procesów istniejących na zewnątrz jednostki, a charakterystycznych dla określonej rzeczywistości historycznej, będących istotnym składnikiem jej struktury.

Ale i w tym wypadku staniemy wobec tego samego pytania o zasadność interpretacji. A więc — czy decyduje o tym badacz na podstawie własnej wizji świata, własnej kwalifikacji zjawisk społecznych? Pytanie jest bardzo drażliwe, wydaje się jednak, iż musimy do niego dojść w każdym wypadku, przy każdej próbie interpretacji struktury ideowej utworu, nawet jeśli przyjmiemy czysto opisowy punkt widzenia. I odpowiedź, przynajmniej w naszym przypadku, brzmieć musi twierdząco. Ową aksjologię — własny światopogląd, własną diagnozę rzeczywistości społecznej — przyjąć musimy świadomie, aby uniknąć stokroć



niebezpieczniejszej w skutkach aksjologii utajonej, skrywającej się poza rzekomym obiektywizmem.

Nie chcielibyśmy zostać źle zrozumiani. Stanowisko to nie oznacza triumfalnego przyjęcia własnego subiektywizmu jako miary wszechrzeczy, nie w tym przecież kierunku szły dotąd nasze wysiłki, lecz wręcz przeciwnie, chodziło nam wciąż o maksymalną łączność z „przedmiotem”. Oznacza to jedynie konieczność postawienia owego cudzysłowu, uświadomienia sobie, że jest to relacja niezmiernie złożona metodologicznie, że w przypadku rozpatrywanej przez nas problematyki pasjonująca nowoczesną teorię poznania humanistycznego kwestia interwencji podmiotu badającego w badany przedmiot wychodzi na jaw szczególnie jaskrawo, i że możliwości innej odpowiedzi nie widzimy. Ale cały wysiłek badawczy postępować będzie musiał w kierunku „unaukowienia” owej perspektywy, oparcia aksjologii na możliwie zobiektywizowanych przesłankach, choć słowa „obiektywizm” i „naukowość” znaczyć będą co innego już aniżeli w tradycyjnym, pozytywistycznym ujęciu.

Znalezienie analogicznych ujęć sytuacji alienacyjnej jak w analizowanym utworze — na płaszczyźnie świadomości zbiorowej, poprzez analizę innych wytworów kultury — stanowi istotny moment obiektywizacji wizji autora, ale etapu tego nie można oderwać od analizy już wprost rzeczywistości społecznej. Jest potwierdzeniem przesłanek stosowanych przez badacza przy analizie tej właśnie, zewnętrznej w stosunku do omawianych zjawisk świadomościowych rzeczywistości, a nie momentem wystarczającym, pełną obiektywizacją. Sytuacja jest oczywiście nieco odmienna, kiedy udaje się odnaleźć płaszczyznę świadomości zbiorowej w owym klasycznym, modelowym sensie „*Klassenbewusstsein*” — jako punkt odniesienia dla badanej problematyki. W takim przypadku samo pojęcie „świadomości zbiorowej” jest już w wystarczający sposób zobiektywizowane, ugruntowane w analizie rzeczywistości społecznej, jej istotnych, wręcz konstytutywnych aspektów, wobec czego stanowi również wystarczającą obiektywizację dla badanej problematyki, umieszczając ją głęboko w tej rzeczywistości. Moment refleksji badacza nad charakterem procesów socjalnych zostaje tu więc przeniesiony tylko do wcześniejszego etapu, konstruowania owego modelu „świadomości zbiorowej”, nie jest zaś ominięciem tej płaszczyzny badań.

W rezultacie za moment najistotniejszy i decydujący uznać należy odniesienie się wprost do rzeczywistości społecznej i poszukiwanie takiego sposobu, takiej optyki, która by ową analizę maksymalnie zobiektywizować mogła, która możliwie daleko odsunęłaby gróźbę arbitralności ze strony badacza, uczyniła jego wizję świata czymś więcej aniżeli niejasną intuicją.

Wróćmy w tym celu do poruszanej już na marginesie kwestii „pozytywnego układu odniesienia”, jaki przynosi teoria Marksowska. Większość krytyków wskazuje na jej profetyczny, więcej — utopijny (w potocznym rozumieniu słowa) charakter. W tym ujęciu Marksowskie analizy alienacji mają być konstruowane jedynie ze względu na utopijną, zdaniem owych krytyków (np. Simone Weil), wizję społeczeństwa totalnie zdealienowanego, społeczeństwa ludzi-bogów. Wydaje się, iż tutaj znajduje się trudny dyskusyjny moment całej teorii. Zarzut ten jest pochodny w stosunku do bardziej generalnego: że cała teoria Marksowska ma charakter teleologiczny, że proces historyczny ujmowany jest ze względu na cel tkwiący immanentnie w historii, ostateczny jej „koniec”. Istnieniu pewnej profetyczności tonu w pracach młodego Marksa — trudno zaprzeczyć. Próbowano ją zazwyczaj tłumaczyć jako „błędy młodości” wynikające z młodzieńczego entuzjazmu, później całkowicie odrzucone i zaprzeczone. Konsekwentne postępowanie tą drogą kazałoby rekonstruować Marksowską teorię alienacji jedynie z tekstów „właściwych”, wolnych już od owego młodzieńczego entuzjazmu, a z tym przecież nie sposób się zgodzić.

Autor szkicu o problemach alienacji, wobec którego jesteśmy tu bardzo zadłużeni, Bronisław Baczko, znajduje inne rozwiązanie, i to na podstawie interpretacji całego dzieła Marksa, tego bardzo młodego również. Jest to próba wykazania, że problematyka alienacji w ujęciu Marksowskim to wcale nie pochodna wobec ideału, więcej, że ów ideał skonstruowany jest właśnie na podstawie diagnozy historycznej. Historyczny charakter nosi już sama koncepcja osobowości, osobowości otwartej, definiowanej nie na podstawie stałej, niezmiennej natury ludzkiej, w stosunku do której jednostka się wyalienowuje, jak to było w przypadku wielu wcześniejszych i późniejszych koncepcji, ale „konkretno-historycznej, zmiennej, wzbogacającej się w toku przystosowania się do danej sytuacji społecznej (ale i w toku jej zmiany), otwartej osobowości”<sup>26</sup>. Autor wskazuje na Marksowskie analizy owych społecznych osobowości, typów idealnych osobowości powstających w poszczególnych formacjach społecznych, okresach historycznych. Przede wszystkim zaś podstawowe znaczenie będzie miała tu kategoria potrzeb historycznych, powstających w trakcie rozwoju społecznego zhumanizowanych potrzeb biologicznych, a także potrzeb wytworzonych przez kulturę, pewnych

---

<sup>26</sup> Baczko, *Człowiek i światopoglądy*, s. 442. Wszystko to oczywiście w dużym uproszczeniu. Cały ów problem „natury ludzkiej” w ujęciu Marksa jest bardzo skomplikowany. Bliżej podejmuje tę problematykę M. Fritzhand: *Istota człowieka w ujęciu Marksa*. „Studia Filozoficzne” 1960, nr 5; *Myśl etyczna młodego Marksa*. Warszawa 1961.

przyjmowanych przez nią wartości, które stały się elementarnymi potrzebami specyficznymi ludzkimi, jak potrzeby wolności, prawdy.

Wydaje się, że właśnie w oparciu o kategorię potrzeb historycznych zbudować można pełny system owej, jeśli tak można powiedzieć, historycznej aksjologii. Chodzi o precyzyjne wyodrębnienie tych potrzeb w każdym konkretnym przypadku, mamy bowiem do czynienia z materią szczególnie płynną i trudno uchwytną. Powstają szeregi pytań: co należy uznać za górny pułap tych potrzeb, o których wiemy tylko, że mają być „bogate”? jakie roszczenia indywidualnej wolności mają być uprawnione historycznie, a brak ich zaspokojenia powodować może sytuację alienacyjną, którą uznamy za obiektywną historycznie? Takie pytania skierowane np. do naszej dzisiejszej rzeczywistości nie są bynajmniej łatwe do rozwiązania. W każdym jednak razie istnieje tu pewna podstawa teoretyczna, a przynajmniej możliwość jej zbudowania, pewien punkt zaczepu.

Wydaje się, iż jest to pewna perspektywa uchwycenia pojęcia alienacji w zobiektywizowane już ramy, nadanie mu sensu sprawdzalnego poza jednostkowym odczuciem, a zatem uniknięcia krańcowego relatywizmu i braku kryteriów określających sensowność refleksji nad utworem pod tym właśnie kątem widzenia. Wszystkie te trudności powstały z chwilą przyjęcia jako przedmiotu badań odczucia alienacji wyrażonego w utworze, a więc porzucenia zbyt arbitralnej, naszym zdaniem, metody Goldmanna. Był to więc wysiłek opozycji przeciw powstającym w tym momencie siłom ciężenia ku subiektywistycznemu pojmowaniu alienacji, odrzucenie fałszywej alternatywy pomiędzy całkowicie zewnętrznym, jak u Goldmanna, spojrzeniem na dzieło a koncepcjami psychologizującymi. Nie do przyjęcia bowiem były dla nas próby takiego konstruowania pojęcia alienacji, aby stawało się „wytrychem”, uniwersalnym kluczem pozwalającym interpretować wszelkie zjawiska świadomości ostatnich dwustu lat. Ciekawsze wyniki osiągnąć można badając przy pomocy tego pojęcia, powiedzmy, twórczość Kafki, Camusa, Gombrowicza, Brezy czy Mrożka — niż gdyby się próbowało je odnieść do Konopnickiej, Reymonta, Brzechwy czy Zofii Kossak — choć nie przeczymy, że jest to możliwe. Sądzymy więc, iż nie jest to — żeby pozostać przy owej metaforyce — wytrych otwierający wszystkie bramy, ale bardzo swoisty klucz: tylko do niektórych pasuje, może otworzyć i inne, ale przy okazji zniszczy zamek. Z drugiej natomiast strony, nie mogliśmy również zgodzić się z próbami tworzenia z alienacji pojęcia-worka, mieszczącego wszelkie subiektywne odczucia konfliktu między jednostką a tym, co wobec niej zewnętrzne.

Proponowana tutaj perspektywa może ominąć, jak się wydaje, te ekstremy, rozszerzające w niebezpieczny sposób stosowalność pojęcia.

Wskazuje na sens stosowania rygorów. Przejście przez ich sito oznacza jednocześnie przystawalność tej kategorii do analizowanego wytworu świadomości, sensowność stosowania jako narzędzia immanentnej analizy światopoglądu, a także dla jego wyjaśnienia w ramach szerszych, opartych na analizie historycznej rzeczywistości struktur.

Podsumujmy jeszcze raz owe rygory, będące jednocześnie kryterium sensowności stosowania kategorii alienacji:

1. Kluczowy charakter przeżycia alienacji w utworze, czy szerzej — w światopoglądzie autora, strukturalizująca rola w owych większych całościach. Etap ten wiąże się z „fenomenologią alienacji”, czyli opisem zespołu znaczeń, jakie to pojęcie posiada wewnątrz utworu.

2. Ustalenie historyczne:

a) poszukiwanie relacji ustalonego powyżej modelu (czy modeli) z płaszczyzną świadomości zbiorowej;

b) poszukiwanie układów odniesienia: model — współczesna autorowi rzeczywistość historyczna; ustanawianie relacji: potrzeby jednostki wyalienowanej — pułap potrzeb społecznych.

Szkic ten daje próbę wstępnego wypracowania narzędzia, zmuszając drogą docierając do możliwości podjęcia badań szczegółowych już i konkretnych. Badania szczegółowe z kolei będą dla nas okazją do kontynuacji owych rozważań teoretycznych, próbą pogłębienia tak prowizorycznie nakreślonych tu ram.

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze raz podkreślić, iż to, co tutaj było powiedziane, nie zmierzało bynajmniej w kierunku jakiegokolwiek apriorycznej absolutyzacji problematyki alienacyjnej. Zawsze jednak problematykę tę chcielibyśmy widzieć w konkretnym uwikłaniu, pośród innych elementów struktury światopoglądowej pisarza. Mówiąc przenośnie: tytuł pracy „Problem alienacji u X” — może być nadany tylko po zakończeniu badań.